



ISSN 1231-8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 6 (201)

czerwiec 2010

Elektronicznie i tradycyjnie najlepsza

s. 12

Jestem w znacznej mierze z Poznania

Bronisław Komorowski odwiedził UAM, uczelnię swoich rodziców



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Zazwyczaj na takich niezobowiązujących spotkaniach wiele krzeseł, zarezerwowanych dla gości, pozostaje pustych, bo nawet obowiązków nie pozwala pojawić się prominentom i jest też zrozumiałe, że przysysłają oni swoich pomniejszych rangą zastępców. Tym razem na spotkaniu z pełniącym obowiązki prezydenta i kandydującym na ten urząd marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim zjawili się wszyscy rektorzy i wiele znanych osobistości świata nauki, sztuki i polityki, chcąc zmanifestować swoje dla niego poparcie. - *Gdybyśmy tak mogli częściej spotykać się w takim gronie, stworzyć nawet coś w rodzaju klubu* - wzdychała Grażyna Ziółkowska, członek Rady Społecznej przy Arcybiskupie Poznańskim, a Juliusz Kubel, stwórca „Starego Marycha” mówił, że oto w murach uniwersytetu spotkała się wreszcie poznańska in-

teligencja.

Bronisław Komorowski w towarzystwie rektora UAM prof. Bronisława Marciniaka złożył kwiaty pod Pomnikiem Czerwca 1956, pod tablicą upamiętniającą ofiary czasu okupacji w holu Collegium Minus i wpisał się do książki pamiątkowej UAM. Witając go, prof. Marciniak przypomniał nazwiska studentów Jadwigi Szałkowskiej i Zygmunta Górskiego, rodziców Bronisława Komorowskiego, którzy po wojnie rozpoczęli tu studia (ojciec, ze względu na AK-owską przeszłość ukrywał się w okresie stalinizmu pod pseudonimem). Sam Bronisław Komorowski spędził tu u dziadków kilka lat dzieciństwa i jak podkreślił, naprawdę jest „w znacznej mierze z Poznania”. Z tej poznańskości jest dumny, bo jego zdaniem im więcej z Poznania w mentalności, tym bliżej do Europy. - *Poznań łączył i łączy zawsze marzenie o nowoczesności*

z silnym zakorzenieniem w tradycji, a to właśnie jest Polsce najbardziej potrzebne - mówił.

Słuchacze chcieli poznać jego poglądy na szkolnictwo wyższe. Rektor PP prof. Adam Hamrol prosił o receptę na zachowanie równowagi między masowością studiów a ich jakością. Gość stwierdził, że wymusi to konkurencja, wynikająca z nizu demograficznego i z tego, że wielu studentów dziś, w otwartej Europie, wybiera studia za granicą. Przypomnił, że w 2009 roku w sumie budżet polskich uczelni, biorąc pod uwagę różne źródła środków, zwiększył się o 30 proc. - *Ale czy poprawiła się efektywność ich wykorzystania?* - pytał - *Czy uczelnie nie porzastają tylko na budowaniu kampusów?* Skoro najlepsza polska uczelnia, zajmuje miejsce dopiero w czwartej setce najlepszych uczelni świata, to jest to poważny sygnał ostrzegawczy. Odpowiadając prof. Marianowi Goryni, rektorowi UE na wątpliwości, co do zbyt dużych regulacji państwa w szkolnictwie wyższym, powiedział, że wiele regulacji potrzebnych jest ze względu na bezpieczeństwo studenta. Jego zdaniem, większe środki budżetowe powinny być przeznaczane na pomoc dla studentów i na naukę, ale z kontrolą efektywności ich wykorzystania. Twierdził, że życie wymusi dalsze zmiany, także w ustawach o szkolnictwie wyższym, bo te, które mają wejść w życie od nowego roku akademickiego, to dopiero początek zmian, których uczelnie publiczne i niepubliczne potrzebują. Jak stwierdził, jest radykałem, wierzącym w konkurencję, ale gotów jest złagodzić swoje stanowisko, jeśli w praktyce tak radykalnych rozwiązań wprowadzić się nie da.

Na koniec zażartował, chcąc zachęcić do udziału w wyborach, że do oszczędnych poznaniaków najlepiej trafi taki argument: rozstrzygnięcie w I turze oznacza oszczędność 100 mln zł.

MR

FLESZ



Absolutorium Wydziału Teologicznego



Wypoczynek po egzaminach

FOT. 2X MACIEJ WĘCZYŃSKI



12 Erasmus czyli europejska przygoda

4 WYDARZENIA

- Kalendarium

5 NASZ UNIwersYTET

- Profesorowie z UAM członkami PAN
- Absolwenci i nowa strategia

6 BEZ GRANIC

- Dwudziestolatek zawsze otwarty
- Rumuńska uczelnia uhonorowała profesora UAM

7 IDĄ NOWI

- Samorekrutacja

8 POROZUMIENIA I... KOREKTY

- Zamiejscowych nie będzie?
Rozmowa z prorektorem UAM ds kształcenia
prof. Krzysztofem Krasowskim

9 WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

- Wciąż młoda
dostojna socjologia
- By pomóc niesłyszącym

10 NASZ UNIwersYTET

- Tadeusz Witczak
- autorytet uniwersalny

11 NASZ UNIwersYTET

- Czwartki u rektora

12 BIBLIOTEKI Z CENZUSEM

- Elektronicznie
i tradycyjnie najlepsze
- Erasmus czyli europejska przygoda

14 NASZ UNIwersYTET

- Polonistyczne odkrycie
w Bibliotece Uniwersyteckiej

15 NASZ UNIwersYTET

- O FORMACYJNEJ
ROLI UNIwersYTETU
Jerzy Marian Brzeziński

18 PODRÓŻE

- Sztuka lektury Lwowa

19 BIOLOG CZY BIOŁOŻKA?

- Buszująca w zbożu

20 KULTURA

- Aula koncertowa

21 KONFERENCJA W OBRZE

- Jezuita w stroju
konfucjańskim

22 NA SPORTOWO

- Do awansu jeden krok



UAM POZNAŃ
nr 6 (201) | czerwiec 2010

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabasz, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Krupka,
Marcin Piechocki, Romuald Połczyński,
Maria Rybicka, Ewa Woznińska
Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:

61-701 Poznań, ul. Fredry 10

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński

Korekta: Maria Rybicka

Opracowanie graficzne: Agata Rzęsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART

36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

- Od przeszło 25 lat Uniwersytet Christiana Albrechta w Kilonii współpracuje w ramach umowy bilateralnej z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. „Dni Kilonii”, organizowane co dwa lata na przemian w Poznaniu i Kilonii, mają na celu wzmacnianie współpracy uniwersytetów poprzez organizację cyklu sympozjów, seminariów i dyskusji. W dniach od 17 do 19 maja III Dni Kilonii odbyły się w Poznaniu.

- Festiwal Kultury Studentów KULMINACJE. Festiwal organizowany w tym roku po raz pierwszy był wspólną inicjatywą Wydziału Studiów Edukacyjnych i Wydziału Nauk Społecznych UAM. Festiwal ma odpowiadać na pytanie, czym jest kultura studencka. W majowym programie można było uczestniczyć m.in. w przeglądzie kapel studenckich, koncercie multimedialnym formacji SNOWMAN, teatrach alternatywnych, sztukach wizualnych, kabaretach, w spektaklu ognia i wielu innych atrakcyjnych wydarzeniach.

- Sesja dla upamiętnienia dokonania prof. Jarosława Urbańskiego odbyła się 22 maja w gmachu Collegium Biologicum UAM. 3 września 2009 roku minęła setna rocznica urodzin Jarosława Urbańskiego, Wielkopolanina, profesora Uniwersytetu Poznańskiego, długoletniego kierownika Zakładu Zoologii Ogólnej, badacza ojczystej i bałkańskiej fauny, wybitnego przyrodnika i działacza na rzecz ochrony przyrody.

- Zespół kół naukowych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza oraz Pracownia Pytań Granicznych UAM byli organizatorami ogólnopolskiej interdyscyplinarnej konferencji naukowej LqV1E1 - *Współczesne dyskursy o miłości*, która odbyła się w dniach od 21 do 22 maja.

- Już po raz drugi odbył się 27 maja Dzień Polsko-Niemiecki w Collegium Polonicum w Słubicach, organizowany przez Lektorat Języków Obcych Collegium Polonicum. Można było uczestniczyć w imprezie integracyjnej, konkursie wiedzy o Polsce i Niemczech oraz w przedstawieniu teatralnym opartym na motywach opowiadania Henryka von Kleista „Zaręczyny w St. Domingo”, przygotowanym przez studentów w ramach projektu zorganizowanego przez Lektorat Języków Obcych Collegium Polonicum przy współpracy ze Szkołą Teatralną we Frankfurcie nad Odrą.

- VIII zwyczajne posiedzenie Senatu Akademickiego odbyło się 31 maja w Małej Auli UAM. Prof. Jerzy Lis przedstawił informacje o pracach Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Senat zatwierdził sprawozdanie z wykonania planu rzeczowo-finansowego za rok 2009 i udzielił rektorowi absolutorium. Prorektorowi UAM prof. Andrzej Lesicki i prof. Jacek Guliński przedstawili temat Budżet UAM - *struktura, przychody i koszty działalności operacyjnej*.

Senat UAM podjął uchwały w sprawach:

- dofinansowania funduszu wynagrodzeń osobowych ze środków działalności

statutowej z tytułu udziału pracowników niebędących nauczycielami akademickimi w pracach badawczych i świadczenia pomocy w przygotowaniu zajęć dydaktycznych

- planu rzeczowo-finansowego UAM na rok 2010

- wystąpienia do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z wnioskiem o wyrażenie zgody na prowadzenie:

- a) na Wydziale Fizyki nowego kierunku studiów „ekonofizyka”

- b) na Wydziale Prawa i Administracji nowego kierunku studiów „studia prawno-ekonomiczne”

- utworzenia kierunków/specjalności studiów:

- a) na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa utworzenie kierunku „bezpieczeństwo narodowe”

- b) na Wydziale Fizyki na kierunku biofizyka, na studiach drugiego stopnia, utworzenie specjalności „nano-bio-medyczna”

- c) na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych na kierunku geografia, na studiach pierwszego stopnia, utworzenie specjalności „geoekologia”

- d) na Wydziale Nauk Społecznych na kierunku kulturoznawstwo, na studiach drugiego stopnia, utworzenie specjalności „religioznawstwo”

- warunków i trybów rekrutacji na I rok studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych w roku akademickim 2011/2012

- szczegółowych zasad przyjmowania na studia laureatów oraz finalistów olimpiad stopnia centralnego

- warunków i trybu przyjęć na I rok studiów doktoranckich stacjonarnych i niestacjonarnych w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w roku akademickim 2011/2012

- regulaminu studiów na kierunku „bioinformatyka”

- pensum dydaktycznego w roku akademickim 2010/2011

- rodzajów zajęć dydaktycznych, liczebności grup studenckich, zasad przydzielania pensum dydaktycznego i rozliczania godzin ponadwymiarowych na studiach wyższych i studiach doktoranckich

- łączenia stanowisk, zaliczania do minimum kadrowego oraz ponownego zatrudniania nauczycieli akademickich

Senat UAM wydał opinie w sprawie ponownego mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego:

- a) prof. UAM dr. hab. Józefa Dobosza

- b) prof. UAM dr. hab. Rafała Kolińskiego

- c) prof. UAM dr. hab. Włodzimierza Rączkowskiego

- d) prof. UAM dr. hab. Ryszarda Wieczorka

- e) prof. UAM dr. hab. Piotra Czarnieckiego

Senat UAM wydał zgodę na zatrudnienie na stanowisku profesora wizytującego:

- a) dr. Tu’ Le Dinh w Instytucie Językoznawstwa w wymiarze pełnego etatu na okres 3 lat

- b) dr. Kyong-geun Oh w Instytucie Językoznawstwa w wymiarze pełnego etatu na okres 3 lat

- c) dr. Ronalda Kima w Instytucie Filologii Angielskiej w wymiarze pełnego etatu na okres 3 lat

- d) prof. Goffreya Schwartz w Instytucie Filologii Angielskiej w wymiarze pełnego etatu na okres 3 lat

- e) prof. Stephanusa Oliviera w Instytucie Filologii Angielskiej w wymiarze pełnego etatu na okres 3 lat

Senat UAM wydał opinie w sprawie powołania dyrektora Ogrodu Botanicznego.

Przyjęto wnioski w sprawie przyznania medalu „Za Zasługi dla UAM”:

- a) prof. Rudolfowi Jaworskiemu z Uniwersytetu w Kilonii

- b) prof. Karłowi Statteggerowi z Uniwersytetu w Kilonii

Senat UAM wydał opinie w sprawach:

- powołania uczelnianej komisji rekrutacyjnej ds. studenckich w roku akademickim 2010/2011

- powołania uczelnianej komisji rekrutacyjnej na studia doktoranckie w roku akademickim 2010/2011

Zatwierdzono porozumienie w sprawie współpracy pomiędzy Uniwersytetem im.

Adama Mickiewicza w Poznaniu a:

- a) Uniwersytetem Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą

- b) Irkuckim Uniwersytetem Państwowym w Irkucku

Senat UAM podjął uchwałę o przeznaczeniu gruntów na „Uniwersytecki Park Ziemi”

- 1 czerwca w Auli UAM odbył się I Zjazd Samorządów Aglomeracji Poznańskiej. Na Zjeździe obecne były również władze największych poznańskich uczelni publicznych. Współorganizatorem Zjazdu było Centrum Badań Metropolitalnych UAM. Na spotkaniu zaprezentowano Zieloną Księgę Aglomeracji Poznańskiej - dokument zawierający propozycję strategii rozwoju aglomeracji poznańskiej. Zielona Księga przygotowana została przez naukowców z czterech poznańskich uczelni, wchodzących w skład Konsorcjum Badań nad Aglomeracją Poznańską (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Politechnika Poznańska. Uniwersytet Ekonomiczny, Uniwersytet Przyrodniczy).

- Katedra Filologii Słowiańskiej UAM w Poznaniu zorganizowała z okazji 200 rocznicy urodzin Karla Hynka Máchy konferencję naukową pt. *Idee romantyczne we współczesnej literaturze czeskiej*. Czeska literatura współczesna rzadko jest postrzegana jako kontynuatorka tradycji romantycznej. Konferencja była okazją dla dokonania przewartościowań, przesunięć i modyfikacji punktów widzenia, i zaprezentowania ujęć, które pozwolą na ukazanie tej literatury w nowym świetle.

- 19-ta Międzynarodowa Ekologiczna Szkoła Letnia - „Warsztaty Bruzdnicowe” odbyła się w Zakładzie Hydrobiologii na Wydziale Biologii w dniach od 14 do 18 czerwca. Program przygotowany był przez znanego specjalistę od tej grupy glonów dr. Pawła M. Owsianego.

mdz

Profesorowie z UAM członkami PAN

Mamy trzech nowych członków rzeczywistych Polskiej Akademii Nauk - prof. Jacek Fisiak, prof. Bogdan Marciniak, prof. Hubert Orłowski oraz dwóch nowych członków korespondentów - prof. Jerzy Strzelczyk, prof. Józef Barnaś.



prof. Jacek Fisiak



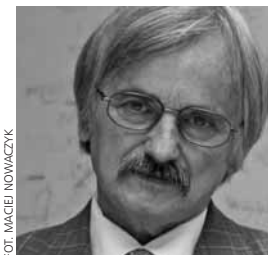
prof. Bogdan Marciniak



prof. Hubert Orłowski



prof. Jerzy Strzelczyk



prof. Józef Barnaś

27 maja 2010 r. w Warszawie odbyły się obrady 114. sesji Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk. Przedmiotem obrad było m.in. przyjęcie sprawozdania z działalności PAN w 2009 r., wybory członków krajowych i uzupełniające - członka zagranicznego PAN oraz sprawy organizacyjne.

Podczas obrad odbyła się debata „Uniwersytet przyszłości” z udziałem Barbary Kudryckiej, ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Członkiem zagranicznym PAN został Maurice Aymard, historyk z Francji.

Nowo wybrani członkowie rzeczywisti PAN:

Wydział I: Jacek Fisiak, Ewa Łętowska, Karol Modzelewski, Hubert Orłowski

Wydział II: Czesław Cierniewski, Maciej Z. Głowicz, Januariusz Weiner

Wydział III: Tomasz Dietl, Robert R. Gałązka, Stanisław Kwapien, **Bogdan Marciniak**

Wydział IV: Jacek Błażewicz, Janusz Kacprzyk, Jerzy Klamka, Zbigniew Wesołowski

Wydział V: Jerzy J. Lipa, Zygmunt Pejśak, Marian Saniewski

Wydział VI: Bohdan Lewartowski, Andrzej Szczeplik, Marek Zembala

Wydział VII: Piotr Korcelli, Jan Kutek, Stanisław Massel

Nowo wybrani członkowie korespondenci PAN:

Wydział I: Jerzy Axer, Stanisław Gajda, Jan Hertrich-Woleński, Mirosława Marody, Ryszard

Nycz, **Jerzy Strzelczyk**, Bogdan Wojciszke

Wydział II: Grzegorz Bartosz, Barbara Bilińska, Marek Konarzewski, Kazimierz Strzałka, Grzegorz Węgrzyn

Wydział III: **Józef Barnaś**, Paweł Haensel, Ryszard Horodecki, Henryk Kozłowski, Marek Pfützner, Andrzej Skowroński

Wydział IV: Bogusław Major, Janusz Mroczka, Henryk Petryk

Wydział V: Jan Kotwica, Zbigniew W. Kundzewicz, Wiesław Oleszek, Erwin Wąsowicz

Wydział VI: Anna Członkowska, Andrzej Januszewicz, Paweł Kisielow, Krzysztof Narkiewicz, Ewa Szczepańska-Sadowska

Wydział VII: Lucjan Pawłowski, Paweł Rowiński, Andrzej Witkowski

na

Absolwenci i nowa strategia

Nowa Strategia Stowarzyszenia, którą podczas swojego VI zjazdu przejęli jego członkowie, jest dokumentem wychodzącym naprzeciw zmieniającej się rzeczywistości społecznej, jaka otacza środowisko akademickie Poznania, jak również reakcją na stopniowo zmieniające się zapotrzebowania i oczekiwania kolejnych roczników absolwentów Uniwersytetu.

Najistotniejsze jej założenia to: otwarcie się na kontakty z możliwie największą liczbą absolwentów, niezależnie od ich formalnej przynależności do Stowarzyszenia, rozszerzenie i zróżnicowanie oferty kierowanej do absolwentów, szeroka współpraca z władzami i komórkami organizacyjnymi uniwersytetu w budowaniu więzi między absolwentami a uczelnią, prowadzenie szerokiej, profesjonalnej promocji zewnętrznej i komunikacji z absolwentami, pozyskiwanie środków finansowych z zewnątrz. Zmiana statutu jest wstępnym warunkiem możliwości m.in. ewentualnego wszczęcia postępowania o uznanie Stowarzyszenia za organizację pożytku publicznego.

Przyjęcie tych dokumentów - przygotowanych w ostatnich miesiącach przez specjalnie powołany zespół - poprzedziła ciekawa dyskusja, w której przeważały głosy wysoko oceniające propozycje. Stanowią one ważny krok w działalności SAUP. Najbardziej widoczna jest zmiana nazwy na Stowarzyszenie Absolwentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (w skrócie Stowarzyszenie Absolwentów UAM). Treść przyjętych dokumentów, znaleźć można na stronie <http://absolwenci.amu.edu.pl>.

W skład Zarządu na lata 2010-2013 weszli:

- Jerzy Kepel - Przewodniczący
- Michał Kruczkowski - Wiceprzewodniczący
- Maria Czerwińska - Sekretarz

- Witold Stasiewski - Skarbnik
- Ilona Długa
- Małgorzata Dryjska
- Anna Górna - Kubacka
- Kamil Hajdukiewicz
- Zbigniew Jaśkiewicz
- Witold Namerla
- Mariusz Polarczyk
- Maria Zalewska

Komisja Rewizyjna składa się z następujących osób:

- Józef Kotlarek
- Maria Magdalena Młyńczak
- Maria Nowakowska

Rzecznik Prasowy SAUAM
Ilona Długa

Dwudziestolatek zawsze otwarty

Czy w dzisiejszych czasach można wyobrazić sobie uniwersytet bez promocji?

A licealistów nie zainteresowanych kontynuacją edukacji? Odpowiedzi na oba pytania należałoby szukać w siedzibie Centrum Studiów Otwartych UAM. Obchodzi ono 20-lecie swojego istnienia.



FOT. MACIEJ JĘCZYŃSKI

Do podstawowych zadań Centrum należą szerzenie wiedzy i propagowanie idei studiowania na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Założenia te realizowane są poprzez organizowanie wykładów otwartych, dzięki którym zainteresowani mają szansę nawiązania bezpośredniego kontaktu z pracownikami naukowymi, reprezentantami różnych dyscyplin. Wspomnieć można tutaj np. ostatni cykl „Kościół Wschodnie”, współorganizowany przez Centrum Badań im. Edyty Stein, czy wykład prof. Lecha Trzeciakowskiego pt. „Tradycje akademickie Poznania. 400 lat walki o uniwersytet”.

Najliczniejszą grupę słuchaczy wykładów otwartych stanowią licealiści, którzy do Colle-

gium Chemicum czy do Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa przyjeżdżają z całej Wielkopolski. Wśród zainteresowanych ofertą CSO nie brakuje także studentów, doktorantów i ludzi starszych.

By uczcić ten 20-letni jubileusz pracy CSO, rektor UAM prof. Bronisław Marciniak ugościł w swoim gabinecie współpracowników jednostki, jej wykładowców i koordynatorów: prof. Piotra Skołudę z Wydziału Chemii, dr Rafała Dobka z Wydziału Historycznego i prof. Annę Grzegorczyk - dyrektor Centrum Badań im. Edyty Stein, a także nauczycieli - uczestników wykładów otwartych. Spotkanie stało się okazją do wspomnień. Pierwszy dyrektor Centrum, prof. Wojciech Skrzydlewski,

przypominał, że za jego kadencji CSO otrzymało (jeden z pierwszych w tamtych czasach) kserograf, za który trzeba było zapłacić wówczas majątek. Maszynę uznano by dzisiaj za przeżytek, jednakże sprawności nie można jej odmówić - działa nadal! Prof. Waldemar Łazuga (dyrektor Centrum w latach 1996 - 2002) podkreślił rolę, jaką jednostka odegrała w karierze znanego dziennikarza Piotra Bojarskiego, który artykułem o wykładach otwartych rozpoczął swoją przygodę z dziennikarstwem. Przypominał także o cieszącym się dużą popularnością cyklu „Schyłki epok” i o debacie, dotyczącej projektu nowej konstytucji z udziałem Tadeusza Mazowieckiego. Obecny dyrektor CSO, prof. Jacek Sójka zaprezentował plany na przyszłość i zachęcił nauczycieli z Wielkopolski do dalszej współpracy z uniwersytetem, a także do przedstawiania własnych pomysłów na jej rozwój.

Specjalne gratulacje i podziękowania za wzorową pracę, rektor UAM prof. Bronisław Marciniak złożył na ręce Marii Kaniewskiej, bez której nie sposób wyobrazić sobie sprawnego funkcjonowania Centrum. Od samego początku istnienia jednostki koordynuje prace Centrum. Zawsze uprzejma i uśmiechnięta, odpowiada także za kontakty z wykładowcami i słuchaczami.

Świętowanie 20-lecia zakończyło się wspólnym obiadem, w trakcie którego uczestnicy jubileuszu wymieniali się projektami i planami na przyszłość CSO.

Ewa Jeleń

Więcej na: www.cso.amu.edu.pl

Rumuńska uczelnia uhonorowała profesora UAM

Prof. Zdzisław Hryhorowicz otrzymał doktorat honoris causa, przyznany przez Uniwersytet „1 Decembrie 1918” w Alba Iulia w Rumunii.



FOT. ARCHIWUM

Ceremonia nadania doktoratu odbyła się w auli „Gaudeamus” uniwersytetu w Alba Iulia, z udziałem władz tej uczelni oraz gości międzynarodowej konferencji „Interdyscyplinarność i transdyscyplinarność w języku, literaturze i dydaktyce”, która w dniach 28 - 30 maja br. miała tam miejsce.

Uroczystość otworzył rektor uniwersytetu w Alba Iulia prof. Moise Achim, po czym głos zabrał dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego Uniwersytetu w Alba Iulia prof. Ileana

Ghemeș, przedstawiając dokonania prof. Zdzisława Hryhorowicza, jego osiągnięcia badawcze, dydaktyczne i translatorskie. Wpisują się one w działalność prowadzonego przez prof. Hryhorowicza Zakładu Rumunistyki Instytutu Filologii Romańskiej UAM - jedynej placówki tego typu w Polsce.

Na zakończenie prof. Hryhorowicz wygłosił wykład na temat statusu literatury oraz nauki o literaturze w dobie obecnej.

na



Samorekrutacja

Pierwszy kandydat na studenta UAM w roku akademickim 2010/2011 musiał być nocnym markiem. System uruchomiono o północy 1 czerwca, a już po pięciu minutach zarejestrowano wypełnione zgłoszenie!

Najświeższe wieści z frontu Internetowej Rekrutacji: po początkowej nawałnicy kandydatów (do godz. 12.00 w dniu 2 czerwca, zarejestrowało się ok. 7 tysięcy chętnych), sytuacja uległa uspokojeniu i obecnie dziennie przybywa do kilkuset osób. Sądząc po ich reakcjach, korzystanie z systemu nie nastręcza kandydatom trudności. Również bez niespodzianek w dwudziestce najchętniej wybieranych kierunków, która w dużym stopniu pokrywa się z ubiegłorocznymi wyborami.

Najpopularniejsze

UAM przygotował 23274 miejsca (w tym ok. 13 tys. miejsc na studiach stacjonarnych). Kandydaci mają do wyboru 172 kierunki i specjalności, wśród nich nowości: dwa makrokierunki (bioinformatyka i filologiczno-historyczne studia środkowoeuropejskie), 4 kierunki i 19 specjalności. W dniu 11 czerwca do południa zarejestrowało się ponad 17,5 tys. kandydatów na studia stacjonarne pierwszego stopnia i studia jednolite magisterskie. - Od kilku lat największą popularnością cieszą się wybrane filologie, psychologia, dziennikarstwo (rekordowa liczba 12,04 kandydata podczas ubiegłorocznej rekrutacji), akustyka, biotechnologia, prawo - wylicza dr Marek Sobczak, kierownik Działu Nauczania UAM. - Tegoroczny ranking wygląda podobnie. Z nowości wysoko plasuje się geografia, specjalność hydrologia, meteorologia i klimatologia (17 miejsce). Brakuje za to filmoznawstwa, które zawsze było wysoko, więc może dopiero się "ujawni" - analizuje. W liczbach bezwzględnych, największej chętnych ubiega się o przyjęcie na prawo, na które zarejestrowano ponad 1,1 tys. chętnych (liczba miejsc wzrosła od ub. roku z 220 do 255). Wśród kierunków zamawianych najpopularniejsza jest chemia (3,79 kandydata na

Najpopularniejsze kierunki* (liczba kandydatów na miejsce)

1. filologia norweska, gr. z jęz. ang. - średnia osób na miejsce 8,83 (106/12 miejsc)
2. filologia szwedzka, gr. z jęz. ang. - 8,17 (98/12)
3. japonistyka - 7,25 (145/20)
4. psychologia - 6,67 (800/120)
4. dziennikarstwo i komunikacja społeczna - 6,67 (667/100)

*do 11 czerwca

miejsce). Ok. dwie trzecie kandydatów stanowią kobiety, prawie 400 osób zdawało starą maturę.

Harmonogram

- Na rejestrację kandydaci mają czas do 2 lipca. Do 7 lipca trzeba sprawdzić, czy opłata wpłynęła na konto i została przypisana do kierunku studiów. To także ostateczny termin wpisania wyników matur - wyjaśnia dr Sobczak. Ogłoszenie wyników nastąpi 12 lipca. Zakwalifikowane osoby do 19 lipca muszą złożyć dokumenty, a te z dalszych miejsc mogą składać oświadczenia, że nadal są zainteresowane danym kierunkiem. - System Internetowej Rekrutacji sprawił, że do 12 lipca kandydaci otrzymali dostęp do Internetu i do tego momentu w żaden sposób nie musi się zgłaszać osobiście na uczelnię - podkreśla dr Sobczak.

Bezproblemowo

- Kiedy w 2006 roku zaczynałem tę pracę, podczas rekrutacji mnóstwo osób przychodziło z pytaniami, a telefony dzwoniły na okrągło - wspomina Marek Sobczak. - Obecnie system jest tak rozwinięty, że większość osób daje sobie radę sama, ewentualnie korzysta z forum

dla zarejestrowanych kandydatów, na którym odpowiedzi udzielają pracownicy Działu Nauczania oraz informatycy. Adam Rek i Rafał Piechocki z mieszczącego się na Morasku Centrum Informatycznego starają się jednak, by ta pomoc nie była konieczna: - W porównaniu z ubiegłym rokiem system zbytnio się nie zmienił, ale zastosowaliśmy więcej kolorów i znaków wyświetlających się podczas rejestracji, by wyróżnić, co jeszcze pozostało do zrobienia lub gdzie wkładły się błędy - wyjaśnia Rafał Piechocki z Zespołu ds. Rozwoju Aplikacji i Baz Danych. - Podczas spotkania w Warszawie z informatykami z innych uczelni odbyła się prezentacja systemów rekrutacji i nasz podobał się najbardziej! Kandydaci kontaktują się z informatykami głównie w dwóch przypadkach: kiedy mają kłopoty natury technicznej (czasami np. komputer osoby zgłaszającej problem nie posiada wymaganego oprogramowania) lub gdy źle wpiszą jedną z 3 informacji: rok i rodzaj uzyskanej matury lub skalę ocen na maturze w przypadku kandydatów ze starą maturą. - Tych danych nie da się samodzielnie poprawić, ponieważ są wykorzystywane automatycznie do przeliczania punktów - wyjaśnia pracownik Centrum Informatycznego w drodze do serwerowni. Na miejscu delikatnie stukają 2 niewielkie serwery, które mieszczą wszystkie dane z rekrutacji: - Są połączone w taki sposób, że w razie awarii jednego, drugi przejmuje wszystkie funkcje. Każdy z nich ma 7 dysków twardych, dwa procesory, każdy procesor jest czterordzeniowy i ma 8 gigabajtów RAM - wylicza Rafał Piechocki, na którego codzienny kontakt z kandydatami nie pozostał bez wpływu: - Zastanawiam się, czy pracę da się pogodzić z nauką, bo chciałem się zapisać na prawo...

Ewa Woznińska



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Zamiejscowych nie będzie?

Rozmowa z prorektorem UAM ds kształcenia prof. Krzysztofem Krasowskim

Spore zamieszanie wywołała informacja, że - zgodnie z projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym - zostaną zlikwidowane ośrodki zamiejscowe uczelni.

Informacja, która ukazała się w lokalnym wydaniu „Gazety Wyborczej” była nie do końca ścisła, stąd zapewne to zamieszanie.

Uporządkujmy zatem to zagadnienie. Ile i jakich ośrodków zamiejscowych ma w tej chwili UAM?

W Kaliszu UAM ma zamiejscowy Wydział Pedagogiczno-Artystyczny i ustalmy od razu: projekt nowej ustawy pozwala właśnie na istnienie zamiejscowych wydziałów, tak więc byt kaliskiego ośrodka jest niezagrożony. Obecnie obowiązująca ustawa dopuszczała też istnienie filii uczelni. Taka filia musiałaby mieć co najmniej dwa pełnoprawne wydziały - UAM nie ma filii. Wreszcie trzecia kategoria: zamiejscowe ośrodki dydaktyczne. Są to obecnie: Collegium Europaeum w Gnieźnie, Collegium Polonicum w Słubicach oraz ośrodki w Kościanie, Ostrowie, Pile, Śremie i Wągrowcu.

Rozumiem, że one wszystkie zagrożone są likwidacją, jeśli nowa ustawa wejdzie w życie?

Projekt przewiduje, że uczelnia może mieć tylko zamiejscowe „pełnoprawne wydziały i daje rok na ewentualne przekształcenie ośrodka w taki wydział. Patrząc realnie - jeśli ustawa weszłaby w życie w 2011 roku, jak to jest planowane - jest to możliwe tylko w odniesieniu do Collegium Europaeum, choć i tak to termin niezwykle krótki. Przypomnę, że wydział w Kaliszu powstawał około 12 lat. Wydział to struktura, która musi rosnąć, dojrzewać; nie może być stworzona na zawałanie.

A Collegium Polonicum?

Projekt ustawy zakłada likwidację tzw. jednostek wspólnych, a Collegium Polonicum taka jednostką wspólną dla UAM i Viadriny jest. Jednak tak naprawdę nie jest to typowa jednostka. Taki twór jak Polonicum nie mieści się w ramach nowej ustawy i sądzę, że nie uwzględnienie tego wynika raczej tylko z niewiedzy

urzędników, tworzących projekt. Collegium działa na mocy umowy między rządem Polski i Brandenburgii z 2002 roku, a 14 maja br władze UAM i Viadriny podpisały historyczne porozumienie, dokładnie ujmujące wzajemną współpracę. Trudno sobie wyobrazić, żeby ta idea została zaprzeczona. Polonicum to placówka unikatowa, nie ma drugiej takiej w Polsce, co doceniły zarówno minister nauki Barbara Kudrycka, jak i minister nauki rządu Brandenburgii Martina Muench, nadsyłając nam listy gratulacyjne.

Jednak Collegium Polonicum przeżywa pewien kryzys?

Wszystkie ośrodki przeżywają swoisty kryzys, bo zmieniły się realia społeczno-ekonomiczne. W latach 90., szczególnie za kadencji rektora Stefana Jurgi rozwijała się strategia tzw. uniwersytetu gwiazdowego: uczelnia miała poprzez ośrodki zamiejscowe oddziaływać na cały region. Wzrastała też wtedy gwałtownie, jak pamiętamy, liczba studentów, której nie zdołałby pomieścić ośrodek poznański. Siedziby zamiejscowe spełniały więc doniosłą rolę w czasie tego skoku edukacyjnego. Teraz nadchodzi niż demograficzny, zarazem wzrosła zamożność społeczeństwa i maturzyści wolą studiować w Poznaniu, gdzie równocześnie radykalnie poprawiły się warunki studiowania. Dlatego na przykład w sposób naturalny wygasa ośrodek zamiejscowy w Wągrowcu. Collegium Polonicum z kolei było dodatkowo atrakcyjne jako okno na Zachód. Po wstąpieniu Polski do UE ta atrakcyjność straciła siłę przyciągania i koncepcja Collegium Polonicum też musi ulec zmianie. Dążymy do tego, by wzorem polsko-niemieckich studiów prawa można tam było zdobywać wspólne dyplomy i z innych dziedzin. To miejsce jest też teraz bardzo atrakcyjne dla studentów ze Wschodu, co również chcemy uwzględnić. Stąd na przykład studia z filologii polskiej dla cudzoziemców, niedawno tam otwarte, którego pierwsz absolwenci właśnie otrzymali absolutorium.

Jaki więc będzie zgodnie z nową ustawą los Polonicum?

W dalszym ciągu twierdzę, że nie uwzględnienie istnienia takiego ośrodka jest tylko niedopatrzaniem. Senat UAM przyjął uchwałę, w której wyraża opinię o projekcie ustawy i jest tam również podniesiona sprawa Collegium Polonicum. W maju odbyło się posiedzenie KRASP w Kielcach. Gościem był wiceminister nauki prof. Zbigniew Marciniak i w swoim wystąpieniu również poruszyłem tę sprawę, a więc dotarła ona do uszu wiceministra.

A jakie jest stanowisko Senatu UAM wobec zamierzonej likwidacji ośrodków?

Nie wydaje się, by odgórna likwidacja za jednym pociągnięciem tak różnych ośrodków zamiejscowych była słuszna. Nie obciążają one budżetu uczelni, bo w znacznym stopniu finansują je samorządy. Pełnią swoją rolę, a jeśli przestają ją pełnić, wygasają w sposób naturalny, jak Wągrowiec. Obszerna opinia Senatu UAM na temat projektu ustawy - nie tylko ośrodków zamiejscowych - została przedstawiona na majowym posiedzeniu KRASP, wysoko oceniona i dołączona do przesłanej ministrowi nauki opinii KRASP jako dokument ekspercki.

Jeśli jednak dojdzie do likwidacji, to co stanie się z ośrodkami zamiejscowymi?

Można przewidywać, że niektóre z nich przejmą szkoły niepubliczne.

Z zatrudnieniem pracowników UAM?

Na to bym nie liczył. Nie ma dobrego klimatu dla wieloletowości pracowników naukowych, a projekt nowej ustawy stawia tę sprawę jeszcze ostrzej - każde dodatkowe zatrudnienie będzie wymagało zgody rektora.

Maria Rybicka

- Szerzej stanowisko Senatu UAM w sprawie projektu nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i stopniach naukowych przedstawimy w jednym z kolejnych numerów ŻU

Wciąż młoda dostojna socjologia

Socjologowie świętowali w maju podwójnie - obchodząc zarówno 90-lecie socjologii polskiej, jak i 40-lecie powołania Instytutu Socjologii na UAM.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Bo socjologia polska zaczęła się w Poznaniu. Stworzył ją jako dyscyplinę naukową jeden z „młodych, gniewnych” profesorów, jakich Heliodor Święcicki ściągał w 1919 roku do nowo utworzonego, „smarkatego” uniwersytetu. Florian Znaniecki, mający wówczas 38 lat, przyjechał do Poznania z USA i przywiózł ze sobą amerykańską praktyczną socjologię, którą twórczo zaszczerpił w życie. Stworzył szkołę badawczą, czasopismo naukowe i Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Był socjologiem o światowej sławie, a także barwną osobowością. Na wykłady z podpoznańskiego domu przyjeżdżał... konno. Latem 1939 roku wyjechał do USA i tam zastała go wojna. Do Polski już nie wrócił, a z przyczyn

politycznych poznańska socjologia została wkrótce zamknięta, aż do 1969 roku, zaś jej wielcy wychowankowie, jak prof. Józef Chęciński zasiliли inne uczelnie. Po latach trzeba było więc zaczynać od nowa. Poznańska socjologia dziś jest trzecim ośrodkiem tej dyscypliny w Polsce, a przoduje w jej najnowocześniejszych trendach czyli tzw. post-socjologii, zajmującej się szczegółowo pewnymi wycinkami życia społecznego np. całą ikonosferą.

„Wczoraj, dziś i jutro socjologii” tak brzmiał tytuł ogólnopolskiej konferencji z okazji 90-lecia. Zdominowała ją dyskusja między tymi, którzy w tej nowej, zwracającej się ku życiu codziennemu tendencji widzą rozmiękanie się na drobne (pop-socjo-

logia) i zagrożenie dla powstawania wielkich, ważnych projektów badawczych (prof. Zdzisław Krasnodębski), a tymi, którzy jak prof. Tomasz Szlendak widzą w niej otwarcie nowych obszarów badawczych i sięgnięcie do korzeni życia codziennego, które przecież nie składa się z rewolucji i wielkich wydarzeń politycznych. Czy odpowiedzią, jakiego wyboru dokonuje poznańska socjologia było miejsce, które wybrali na towarzyskie świętowanie jubileuszu? Było to „Spot”, awangardowy lokal w postindustrialnym budynku...

Jubileusz był okazją do przypomnienia wielkiej postaci Floriana Znanieckiego - wkrótce najnowszy budynek na kampusie Szamarowo otrzyma jego imię. **MAJ**

By pomóc niesłyszącym

ImagineCup to największy konkurs technologiczny dla studentów na świecie. Jego hasło brzmi: Wyobraź sobie świat, w którym technologia pozwala rozwiązać najważniejsze problemy ludzkości. Wśród tegorocznych polskich finalistów, którzy chcą takie problemy rozwiązywać, są nasi studenci.

Wtegorocznej edycji prestiżowego konkursu ImagineCup 2010, w której startowało ponad 1600 uczestników z całego świata, studenci z Uniwersytetu A. Mickiewicza zajęli IV miejsce w kraju. *Dostać się do pierwszej piątki to niespodziewany sukces* - powiedział Tomasz Gdala, opiekun drużyny. Ich pomysł to stworzenie systemu do rozpoznawania dźwięków. System ten jest bardzo przydatny szczególnie osobom niesłyszącym. W skład drużyny weszli: Krzysztof Żarczyński, Maciej Betting, Marek Banaszak - studenci II roku Wydziału Informatyki UAM, Alicja Brużyna z Wydziału Fizyki UAM i Magdalena Dudziarska z poznańskiej ASP. Główną nagrodą w konkursie była możliwość uczestnictwa w projekcie rządowym.

Ekipa nad swoim projektem pracowała od września 2009 do czerwca 2010. Warto zaznaczyć, że nasz zespół miał najmłodszą kadrę, bo w konkursie większość uczestników to studenci ostatnich lat. Projektem zainteresowali się już podczas ubiegłorocznej edycji IC. Byli wówczas na I roku, a rozwiązanie było oparte o sieci neuronowe, których jeszcze nie znali, toteż przygotowywanie projektu było zarazem zdobywaniem nowej wiedzy. Pragnęli stworzyć narzędzie, które będzie tłumaczyło dźwięki otoczenia. Studenci na czas przygotowań do konkursu otrzymali własny pokój na uczelni. Spędzali tam dnie i noce, ciężko i wytrwale pracując. Spali czasem tylko po trzy godziny. *Dziewczyny były bardzo potrzebne w zespole. Alicja wiedziała, jak działa aparat słuchowy, ponieważ sama je składa, studiując*

akustykę. Było to nam bardzo przydatne, dużo się od niej dowiedzieliśmy o problemach ludzi niesłyszących - wspomina Marek Banaszak. *Magdalena zaś pomogła w designie i zaprojektowała plakaty. Designer jest potrzebny, żeby rozwiązania technologiczne przedstawić w sposób zrozumiały dla odbiorcy, co także ma wpływ na ocenę projektu.*

Finał konkursu odbył się 19 maja 2010 roku w Warszawie w siedzibie Instytutu Wzornictwa. Po eliminacjach zostało wybranych najlepszych dziesięć drużyn, które pojechały na finał. *W pierwszym dniu robiliśmy prezentację na ostatnią chwilę, z laptopem na kolanach* - powiedział Krzysztof Żarczyński. Nasza reprezentacja świetnie sobie poradziła, plasując się na IV miejscu.

Anna Zielińska

Tadeusz Witczak

- autorytet uniwersalny

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Prof. dr hab. Tadeusz Witczak - wybitny bibliograf i historyk literatury polskiej świętował 24 maja w Auli Lubrańskiego 50-lecie nadania stopnia doktora nauk humanistycznych.

Jak podkreślił rektor UAM prof. Bronisław Marciniak, prof. Witczak jest mistrzem i strażnikiem piękna języka polskiego. Przypominając najważniejsze fakty z życia jubilata, prof. Tomasz Pokrzywniak, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, podkreślił m.in. jego ogromny wkład - 11 lat żmudnej pracy - w opracowanie wielkiego dzieła, jakim pozostaje „Bibliografia Literatury Polskiej Nowy Korbut”, powstała w Instytucie Badań Literackich PAN. Z Katedrą Literatury Polskiej UAM prof. Witczak związany jest od 1948 r., kiedy podjął studia polonistyczne, a później pracę. Doktorat uzyskał na podstawie rozprawy „Teatr i dramaty staropolskie w Gdańsku”. W 1974 r. uzyskał habilitację, a w 1989 r. został mianowany profesorem. Spod jego ręki wyszło ponad dwustu magistrów i wielu doktorów. Jego uczniowie są już też profesorami.

- Profesor Witczak był i jest przede wszystkim uczonym, erudytą, pełnym pasji i krytycyzmu znawcą polskiej literatury, szczególnie literatury dawnej - stwierdził prof. T. Pokrzywniak, dodając, że podejmował też liczne obowiązki wobec społeczności uniwersyteckiej. Między innymi był wicedyrektorem Instytutu Filologii Polskiej, dyrektorem Instytutu, a potem członkiem Senatu Uniwersytetu. W latach 1991-1999 był kierownikiem Zakładu Literatury i Kultury Staropolskiej. W historii uczelni zapisał się także m.in. jako autor programu specjalizacji wydawniczej na studiach polonistycznych, przyciągającej do dziś wielu kandydatów. Ponadto stworzył i redagował przez 20 lat pierwszy naukowy periodyk IFP UAM - „Studia Polonistyczne”. W ustach dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej szczególną wymowę miało stwierdzenie: „Profesor Tadeusz Witczak

uczył nas i ciągle uczy szacunku dla historycznych i literackich faktów, atencji dla literackich tekstów, wnikliwości analiz i interpretacji oraz umiejętności rozważnej syntezy. A także roztropnego dystansu do naukowych i metodologicznych nowinek”.

Rycerz, mąż uczony, strażnik pamięci

Tadeusz Witczak - polonista, historyk literatury, bibliograf i bibliolog, edytor, filolog w szlachetnym, renesansowym, Erazmiańskim tego słowa rozumieniu - tak jubilata przedstawiła w laudacji prof. Maria E. Adamczyk. - *Nieprawdą byłoby jednak pominiecie tej części jego biografii, która charakteryzuje go jako żołnierza, a może lepiej - zważywszy na kulturę dawną, jaką się zajmuje - rycerza. W istocie to miles; nie tylko przez czyny, ale i respektowany przez niego etos rycerski, kulturowane cnoty odwagi, waleczności, prawdomówności, wytrwałości. Czy nie są to zarazem cnoty, jakimi winien charakteryzować się prawdziwy uczonego mąż?!* - dodała. Przypominając kilkunastoletnią pracę jubilata nad tzw. *Nowym Korbutem*, prof. Adamczyk stwierdziła, że ta praca „stworzyła uczonego, wielkiego erudyty (do którego najwybitniejsi częstokroć zwracali się o pomoc w tzw. przypadkach beznadziejnych); stworzyła źródłozawcę i archiwistę, troskliwego i czujnego strażnika naszych skarbów kultury”. Za tę pracę został współlaureatem Nagrody im. Aleksandra Brücknera, przyznanej w 1965 r. przez Wydział I Nauk Społecznych PAN. Spośród wielu opracowań prof. Witczaka autorka laudacji zwróciła m.in. uwagę na fenomenalne dokonanie, jakim jest rozpoczęte w 1976 r., a wydawane w l. 2000-

2004 pod patronatem IBL PAN pięciotomowe dzieło: *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*. Profesor redagował dział: piśmiennictwo staropolskie. Jako swego rodzaju dzieła życia jubilata wskazała ciągle aktualny, znakomicie skomponowany i napisany podręcznik: *Literatura średniowiecza*.

Choć życie wypełnione mozolną pracą można by postrzegać jako „prawdziwy żywot człowieka utrudzonego”, to jednak prof. T. Witczak nigdy na trudy nie narzekał. - *Cechowała go bowiem i cechuje niezwykła elegancja wewnętrzna* - zauważyła prof. Adamczyk, dodając, że profesor to nie tylko miles i vir doctus, ale także homo ludens ujawniający swoje inteligentne poczucie humoru tak w tekstach, jak i w życiu.

Półwiecze

- *Czas zatoczył koło* - stwierdził bohater uroczystości, wspominając nadanie doktoratu przed półwieczem. Przypomniawszy swoich wybitnych nauczycieli - literaturoznawcę prof. Roman Pollaka i prof. Zygmunta Szwejkowskiego, których cechowała przenikliwość w odkrywaniu młodzieży z uzdolnieniami naukowymi. Dzięki temu polonistyka na ogół chroniła się przed politycznymi intruzami, za to można tu było spotkać jednostki wybitne, jak profesoria: Jarosław Maciejewski, Zbigniew Raszewski, Alojzy Sajkowski czy Michał Witkowski. Za czasów studenckich profesora studiowanie polonistyki polegało głównie na słuchaniu - często pięknych - wykładów i na czytaniu, przy czym kanon dawnego piśmiennictwa był o wiele bogatszy niż obecnie. Spośród mistrzów profesor przywołał m.in. „genialnego

polihistora” Aleksandra Brücknera, Bronisława Chlebowskiego „o subtelny sposób pojmowania dawnych twórców”, historyka lwowskiego Tadeusza Wojciechowskiego. Uchodzący za tytana pracy jubilat wyznał, że ulegając inspiracjom zajmował się tematami spoza swojej specjalności, co wymagało dodatkowego mozółu. Ponadto zużył i zużywa mnóstwo czasu na poznawanie dziedzin odległych od jego własnej. - *Sądzę, iż taki koincydencyjny kierunek zainteresowań stanie się kiedyś dominujący w humanistyce akademickiej* - dodał.

Klasyki i polonista

Jak stwierdził przyjaciel jubilat, prof. Ignacy Lewandowski, jest wiele powodów, by wypowiedzieć w swoim i wszystkich filologów klasycznych imieniu słowa wdzięczności dla prof. Tadeusza Witczaka. - *Pragnę zwrócić uwagę na to, jak wielkim miłośnikiem i znawcą antyku oraz jego związków z polską literaturą i kulturą był i jest profesor Witczak* - powiedział prof. Lewandowski, dodając, że prof. Witczak jak mało kto zabiegał o klasyczne wykształcenie polonisty i o nauczanie łaciny, bez której nie można do końca zrozumieć literatury i kultury ojczystej. Zaslugą prof. Witczaka jest także wspieranie idei połączenia bratnich instytucji w jednym Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej. Dzięki rekomendacji prof. Witczaka wielu klasyków nawiązało owocną współpracę z klasykami z Uniwersytetu Wiedeńskiego za pośrednictwem Fundacji Pax Christi Janineum. W życzeniach przysłanych dla jubilat prof. Sylwester Dworacki zwrócił uwagę na jeszcze kilka rysów osobowości prof. Witczaka - otóż w każdej sytuacji: oficjalnej, półoficjalnej czy prywatnej był sobą, „zawsze tym samym Tadeuszem Witczakiem, zwartym i wyprostowanym jak litera w twoim podpisie”. - *Potrąfiłeś słuchać, a mówić tyle, ile trzeba. Ale jak mówić!* - dodał prof. Dworacki.

Okiem uczniów

Zalety jubilat jako nauczyciela wskazała w swoim wystąpieniu jego najmłodsza doktorantka Jolanta Kusiak, podkreślając m.in., że nawet podrzucane przez profesora przyczynki i uzupełnienia bibliograficzne zawsze okazują się niezbędne i ważne. Adres gratulacyjny przesłała dawna uczennica profesora Maria Róża Perzowa z Łowanium. Wspominając lata studiów i współpracy naukowej z prof. Witczakiem, M.R. Perzowa wyznała, że największym szczęściem tego czasu było wzrastanie „pod czujnym okiem człowieka z niespotykaną klasą, rozrzućnię dzielącego się talentami, którymi jakże hojnie został obdarowany. Profesor, który fascynował, intrygował i budził powszechny respekt jako uczonego, przy bliższym poznaniu okazywał się ciepłym, dobrym człowiekiem o rozległych horyzontach i pasjach życiowych, smakoszem i koneserem; człowiekiem wielkodusznym, prostolinijnym i skromnym, kameralnym, dyskretnym, o wielkiej wrażliwości, gotę bim sercu i rzadko spotykanej empatii”.

Danuta Chodera-Lewandowicz



Czwartki u rektora

Za każdym razem, a było to jak dotąd dwukrotnie, rektor UAM zaprasza spośród grona profesorów inną grupę gości, a zależy to od tematu, który bywa wybrany na osnovę comiesięcznego, czwartkowego spotkania pod hasłem Professorum Colloquia Rector Invitat.

Pomysł, aby stworzyć możliwość rozmowy, dyskusji i wymiany myśli zrodził się w umysłach profesorów Jerzego Fedorowskiego i Waldemara Łazugi. Nazwą opatrzył ten cykl spotkań prof. Sylwester Dworacki, zaś rolę mistrza ceremonii i gospodarza intelektualnych debat - a jest nadzieją, że staną się nową uniwersytecką tradycją - przejął na siebie rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak.

- *Chodzi nam o to - mówi prof. Marciniak - żebyśmy ze sobą rozmawiali, żeby na wybrany, uniwersalny temat spoglądali i zabierali głos profesorowie z różnych dyscyplin. Żeby wymieniali myśli, poglądy i opinie, wzbogacając tym samym i siebie i rozmówców. Do tej pory rozmawialiśmy o języku jako zwierciadle kultury, moderatorem był prof. Bogdan Walczak; i o pięknie w nauce, który to temat prowadził prof. Jan Strzałko. Każdorazowo zapraszam około 35 osób, co pozwala utrzymać klubową atmosferę, służącą prawdziwej intelektualnej debacie.*

O tych profesorskich dysputach i wymianie myśli rozmawiamy z prof. Jerzym Fedorowskim

Do czego w środowisku naukowemu potrzebne są takie debaty?

Zaczynamy, co łatwo da się zaobserwować - mówić właściwie już żargonem, metajęzykiem, związanym ściśle z konkretną grupą specjalistów. Jest tak, że przestajemy rozumieć się, pewne pojęcia zaczynają być nam obce, a już na pewno mało zrozumiałe. Na ostatnim spotkaniu widać było wyraźnie, że piękno pojmowane jest odmiennie przez przyrodników, inaczej przez humanistów, filozofów, ludzi sztuki, matematyków...

No tak, termin rozumie się odmiennie, ale zjawisko odczuwa w dużej mierze podobnie.

Właśnie, Odczuwamy piękno, ale najczęściej nie potrafimy zdefiniować, dlaczego coś jest piękne, od czego ono zależy. To samo dotyczy pewnych funkcji języka. Wygląda na to, że powinniśmy zacząć pewne pojęcia i terminy redefiniować, zanim zupełnie przestaniemy rozumieć, co do siebie nawzajem mówimy. Nauka zaczęła się tak gwałtownie rozwijać, że przypomina... kosmos. A my w nim pędzimy jak te gwiazdy, oddalamy się, tracimy kontakt... Przestajemy się widzieć. Krążymy jak galaktyki w czarnej pustce kosmicznej. Zwykła rozmowa, wymiana myśli innych niż własne, staje się czymś niezwykłym. A przecież warto to robić.

Zwłaszcza że tego rodzaju debata, wymiana myśli nie ma służyć do przekonywania kogoś, werbowania, karcenia czy nakłaniania.

Wręcz przeciwnie, tu chodzi o swobodną wymianę myśli. Kiedyś to było normalne środowisku uczonych. I popularne. Profesorowie znali się, spotykali, a jeśli pojawiał się jakiś znaczący fakt, publikacja, odkrycie, wtedy o tym się mówiło powszechnie. Bo wszyscy na dany temat mieli swój pogląd, wszyscy w danym temacie na swój sposób się znali. Albo byli przeciwi, albo za, lub też starali się czegoś więcej dowiedzieć. Tak na przykład działo się w odniesieniu do teorii Darwina. Niepojęte było o niej nie wiedzieć, nie zabierać głosu, bez względu na to, czym ten i ów uczony na co dzień się zajmował: filozofią, religią, fizyką czy sztuką. Teraz my jesteśmy bardzo, bardzo rozproszeni, wyrażamy więc chociaż swoje zdanie w tej czy innej ważnej kwestii. Nie musimy mieć ostatniego słowa, bezwzględnej racji. Temu naukowe dysputy nie służą...

Zdaje się, że potwierdzają to dotychczasowe czwartkowe spotkania u rektora?

Tak, to bardzo dobre rektorskie posunięcie, bardzo ciekawa uniwersytecka inicjatywa.

Jolanta Lenartowicz



Elektronicznie i tradycyjnie najlepsza

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu zdobyła najwięcej (257,4) punktów spośród wszystkich bibliotek w kraju w prestiżowym Rankingu Szkół Wyższych 2010 przygotowanym przez dziennik „Rzeczpospolita” i miesięcznik „Perspektywy”, wyprzedzając Bibliotekę Jagiellońską i Bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego. Przypomnijmy, że w tym samym rankingu Uniwersytet im. A. Mickiewicza jako całość zajął trzecie miejsce po Uniwersytecie Warszawskim i Jagiellońskim.

Prymus elektroniczny

W ocenie bibliotek brano pod uwagę różne jej walory. Maksymalną liczbę, czyli 100 punktów, zarazem najwięcej spośród wszystkich bibliotek, poznańska otrzymała za „dostęp do źródeł elektronicznych”. Świadczy to o jej nowoczesności i nadążaniu za duchem czasu i ta ocena najbardziej cieszy

dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej dr. Artura Jazdona.

Elektroniczne źródła obejmują 52 tysiące czasopism oraz 10 tysięcy książek elektronicznych. Poza tym Biblioteka oferuje dostęp do baz danych, tworzy Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową. A warto dodać, że w tym roku w ocenie nie wzięto jeszcze pod uwagę otwarte-

go niedawno repozytorium instytucjonalnego „Amur”, które też może przysporzyć dodatkowych punktów. Na wysoką ocenę wystawioną Bibliotece przez komisję rankingową wpłynęła też liczba dostępów elektronicznych oraz możliwość korzystania ze zbiorów w domu również w godzinach nocnych. - *W ubiegłym roku wszystkich udostępnień było blisko mi-*

FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

Erasmus czyli europejska przygoda



FOT. ZUZANNA OWIESIAK

„Gdybym mogła pojechać jeszcze raz, zrobiłabym to bez zastanowienia!” - to zdanie słyszałam wiele razy od znajomych z UAM, którzy skorzystali z programu Erasmus i spędzili część swoich studiów za granicą.

Możliwość wyjazdu studenci najczęściej doceniają dopiero po powrocie, gdy dopada ich „poerasmusowa depresja”. Jako najważniejsze zalety pobytu na stypendium wymieniają okazję do niekonwencjonalnego poznania kultury, języka, ale i kuchni najróżniejszych krajów świata. Nie zapominają także o ofercie naukowej uczelni zagranicznej, dzięki której uczą się m.in. samodzielnej pracy w projektach lub korzystają z dobrze wyposażonych sal i laboratoriów.

Erasmus jako unijny program edukacyjny funkcjonuje już od 20 lat, a Polska uczestniczy

w nim od 1998 roku. Sukces programu potwierdza rosnąca z roku na rok liczba polskich studentów Erasmusa, która w 1998 roku wynosiła niecałe półtora tysiąca, a 10 lat później już ponad 13 tysięcy. Wydziały zabiegają o podpisywanie nowych umów z coraz to atrakcyjniejszymi partnerami. Okazuje się jednak, że wiele miejsc pozostaje niewykorzystanych. Nasuwa się zatem pytanie - dlaczego mimo wielu korzyści studenci nie chcą wyjeżdżać za granicę?

Wśród najczęstszych odpowiedzi pojawia się obawa przed niezrealizowaniem programu studiów w standardowym czasie, nadrabianiem niezaliczonych przedmiotów, wysokimi kosztami utrzymania za granicą i niewystarczającymi umiejętnościami językowymi. Studenci niekiedy boją się samodzielnego wyja-

lion dwieście tysięcy, z czego 51% to były udostępnienia elektroniczne, a to jest to, o co szczególnie studentom, czy szerzej: użytkownikom chodzi. Student pracując w domu, w środku nocy z soboty na niedzielę włączy stronę domową Biblioteki i może pisać referat czy pracę magisterską, bo ma szeroki dostęp do źródeł - zauważa z satysfakcją dyr. A. Jazdon - To jest na pewno to, co chcielibyśmy rozbudowywać, szczególnie w zakresie podręczników elektronicznych, bo czasopismo jest już wystarczająco dużo. Realizacją tej idei jest chociażby dokonana przez nas niedawno subskrypcja całej kolekcji polskich książek elektronicznych, dostępnych na platformie ibuk.pl. Myślimy, że nastąpi rozbudowa Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej. Cały czas trwa też skanowanie zbiorów starych, zbiorów specjalnych, druków trudno dostępnych, archiwalnych - zapewnia dyr. Jazdon.

W drugiej ocenianej kategorii - „dostęp do zasobów tradycyjnych” Biblioteka Uniwersytecka zajęła drugie miejsce. W tym przypadku chodzi głównie o dostęp do książek, ale i innych zasobów tradycyjnych. Cały zbiór systemu bibliotecznego obejmuje blisko 5 milionów pozycji, z czego ponad 3 miliony stanowią książki, a przeszło 1,2 mln czasopisma. Bi-

sko 600 tys. jednostek to zbiory specjalne, tak że niezwykle ważne dla oceny rangi biblioteki, szczególnie jako warsztatu pracy humanistów. Wielkość zasobu odnoszona jest do liczby studentów. - Nasze zbiory dzięki swej wielkości zawsze przysparzają nam dużo punktów - zauważa dyrektor Artur Jazdon, podkreślając równocześnie, że jednak ta kategoria nie jest najważniejsza.

Od zmierzchu do świtu

Ważniejsza jest kolejna kategoria, w której oceniano „stwarzanie warunków do studiowania”. W tym przypadku bierze się pod uwagę zarówno liczbę miejsc w czytelniach, jak również systematyczną rozbudowę katalogu on-line, dostęp w gmachu bibliotecznym do Internetu bezprzewodowego i stacji komputerowych dedykowanych użytkownikom, zaimplementowanie usług elektronicznego zamawiania książek z magazynu, rezerwacji pozycji wypożyczonych, zdalnej prolongaty terminu zwrotu wypożyczonych materiałów bibliecznych, automatycznego przypominania o terminie zwrotu książki, a także docierania do użytkowników poprzez inne formy kontaktu. W tym miejscu warto wspomnieć usługę Zapytaj bibliotekarza. - Jeste-

śmy jedyną biblioteką w kraju, która realizuje tę usługę informacyjną na tak szeroką skalę, dając możliwość komunikowania się z konsultantem bibliotecznym codziennie od godziny 9.00-23.00. Do dyspozycji czytelników oddajemy takie środki komunikacji, jak poczta mailowa, większość znanych światowych i polskich komunikatorów, system helpdesk, Skype, telefon komórkowy, a to wszystko po to, by w momencie pojawienia się jakiegokolwiek wątpliwości dotyczącej biblioteki i jej zbiorów, czytelnik na specjalnie przygotowanej platformie wybrał najbardziej odpowiedni dla siebie środek komunikacji z bibliotekarzem - podkreśla dyrektor Biblioteki dr Artur Jazdon.

W strategii funkcjonowania Biblioteki Uniwersyteckiej na uwagę zasługuje regularne uwzględnianie potrzeb czytelników, na przykład w okresie sesji poprzez otwarcie Biblioteki do godz. 22.00 czy też przez umożliwienie wypożyczeń nocnych/weekendowych pozycji dostępnych w jednym egzemplarzu z oznaczeniem „Do korzystania w czytelni”. - Rozumiemy, że z powodu ograniczeń czasowych, odległości kampusu i domów akademickich od naszej biblioteki, nie każdy ma możliwość korzystania ze zbiorów w naszych czytelniach. Stąd dla nich właśnie ta nowa usługa, dzięki której z Biblioteki Uniwersyteckiej można dziś wypożyczyć wszystko, choć niektóre pozycje... od zmierzchu do świtu. Staramy się zrobić jak najwięcej dla użytkownika - zapewnia dyrektor.

Najwyższa liczba punktów w rankingu, choć nie wpływa wprost na funkcjonowanie Biblioteki, to jednak przyczynia się do podniesienia prestiżu tej placówki. - Dla nas jest to potwierdzenie, że kierunek, który obraliśmy, jest dobry, że jest to dostrzegane, że ktoś to docenia, że robimy to, czego nauka oczekuje - podsumowuje dyr. A. Jazdon.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Biblioteka filologiczna - perłą architektury

Od kilku lat specjalistyczny portal organizuje plebiscyt Polska Architektura XXL podsumowujący najważniejsze osiągnięcia polskiej architektury poprzedniego roku. Na początku maja 2010 zakończyła się kolejna jego edycja. Głosami internautów i ekspertów wybrane zostały perły architektury 2009 roku.

W kategorii „kultura i nauka” za najlepszy uznany został budynek Biblioteki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu zaprojektowany przez pracownię Neostudio, Consultor Sp. z o. o. i APA Jacek Bułat. Forma budynku, usytuowanego w sąsiedztwie wielkich realizacji pruskich z początku dwudziestego wieku, w bezpośrednim sąsiedztwie Opery i Zamku Cesarskiego, na tyłach Collegium Maius, jest próbą pogodzenia sprzeczności i połączenia tego, co najbardziej wartościowe w historycznej tkance miasta z nowoczesną, powściągliwą formą i rozwiązaniami funkcjonalnymi odpowiadającymi na potrzeby współczesnych użytkowników.

na

zdu z domu, podczas którego będą zdani tylko na siebie. Często powodem rezygnacji ze stypendium przez studentów jest brak świadomości znaczenia studiów za granicą dla ich rozwoju i przyszłej kariery.

Trafne jest stwierdzenie, że boimy się tego, czego nie znamy. Wychodząc z powyższego założenia byli stypendyści Erasmusa w Instytucie Lingwistyki Stosowanej UAM zainicjowali w październiku 2009 studencką grupę Pro-Erasmus, która zachęca i informuje wszystkich zainteresowanych wyjazdem. „Przed i podczas rekrutacji zgłaszali się do nas studenci z różnymi problemami - opowiada Joanna Woźniak. Zdziwił nas fakt, iż zainteresowani nie pytają najczęściej, jaki uniwersytet wybrać, a przede wszystkim czy powinienem pojechać?” Wynika z tego, że rozstrzygająca przy decyzji o

wyjeździe jest indywidualna porada osoby, która zebrała doświadczenia podczas własnego stypendium i jest w stanie wymienić liczne zalety, jak i ewentualne trudności związane z wyjazdem.

Niepokoje jednak mała liczba stypendystów z zagranicy na polskich uczelniach. Mimo tendencji rosnącej w roku akademickim 2008/09 przyjechało do Polski na studia i praktyki tylko 4 800 studentów, podczas gdy Hiszpanię odwiedziło w tym samym okresie ponad 31 tysięcy stypendystów, a Niemcy ponad 20 800.

Polska nie jest może tak atrakcyjna dla studentów jak np. kraje śródziemnomorskie. Nie zmienia to faktu, że powinniśmy promować

nasz kraj za granicą, choćby u naszych sąsiadów. Grupa Pro-Erasmus promocję rozpoczęła od Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. Bartek Cudzych z Grupy Pro-Erasmus tak podsumowuje wyjazd: „Nasze stoisko promocyjne cieszyło się sporym zainteresowaniem. Rozdaliśmy dużo folderów, ulotek i gadżetów z logo UAM. Jestem przekonany, że zachęciliśmy wielu niemieckich studentów do studiowania na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu.”

Jesteśmy przekonani, że takie akcje promocyjne są potrzebne i przyniosą pożądany efekt.

Zuzanna Owieśniak
e-mail: pro.erasmus.ils@gmail.com

1. <http://ec.europa.eu/education/erasmus/doc/stat/0708/report.pdf>

2. <http://www.erasmus.org.pl/index.php/ida/54/>

Polonistyczne odkrycie w Bibliotece Uniwersyteckiej



ZE ZBIORÓW ARCHIWUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK W POZNANIU

Za tobą:
bezmiar smutku [...]
Przed tobą:
bezmiar przestrzeni [...]
W tobie: lęk [...]
O tarczę wiary wałął młotem dnie.

To wydarzenie godne jest zauważenia i nie powinno przejść bez echa w naszym mieście, a także w ogólnopolskim środowisku literaturoznawców. Pośród wielu imprez z okazji Tygodnia Bibliotek (8-15 maja), jakie zorganizowano w naszej Bibliotece Uniwersyteckiej, a o których informację i fotoreportaż można znaleźć na stronie internetowej <http://lib.amu.edu.pl>, uwagę przyciąga wystawa *Emil Żegadłowicz w Poznaniu 1927-1932*, przygotowana w holu gmachu głównego Biblioteki przez dr Alicję Szulc z Oddziału Zbiorów Specjalnych.

Emil Żegadłowicz był w Poznaniu kierownikiem literackim Teatru Polskiego, dyrektorem programowym Polskiego Radia i redaktorem „Świata Kulis” oraz społeczno-kulturalnego pisma „Tęcza” (1928-29). Po odzyskaniu niepodległości, nowe, polskie elity intelektualne i artystyczne Poznania współtworzyli liczni przybysze z byłych zaborów, a zwłaszcza Galicji. To właśnie oni witali poetę z Gorzenia tytułem jego tomu poetyckiego - jako... *Powsinogi beskidzkie*.

Otwarcu wystawy towarzyszył wykład na temat miejsca twórczości Żegadłowicza na mapie tendencji literackich dwudziestolecia

międzywojennego. Wygłosiła go prof. Barbara Sienkiewicz z Instytutu Filologii Polskiej UAM. Usłyszeliśmy interesujące wprowadzenie do lektury poezji Żegadłowicza, którego sympatie estetyczne miały ekspresjonistyczny charakter. Spod patronatu Stanisława Przybyszewskiego, poznański „Zdrój” Jerzego i Witolda Hulewiczów (1917-1922) wydzie po 1918 roku ku młodym pisarzom, jak właśnie Żegadłowicz. Współpraca zdrojowców ze skamandrytami, a także regionalizm i ludowy prymitywizm „Czartaka” Żegadłowicza sprawiała, iż pisarz przekonany o wyższości ducha, zaprzyjaźniony z mistycyzującym kręgiem wokół Hulewiczów w Kościankach, zupełnie inaczej niż awangarda krakowska i futuryści widzieć musiał fetysze nowoczesności: miasto - masę - maszynę.

O okolicznościach pewnego odkrycia i nowości wydawniczej Biblioteki mówiła dr Katarzyna Szewczyk-Haake z Collegium Europaeum. To ona odnalazła prawie dziesiątkę ineditów z dorobku poetyckiego Żegadłowicza. Wyłuskała je spośród wierszy zachowanych w tece rękopisów tego pisarza, jaką pod sygnaturą 2244 przechowuje się w poznań-

skiej Bibliotece Uniwersyteckiej. Większość li-ryków z tej teki, ale nie wszystkie - jak się teraz okazuje - poeta opublikował w międzywojniu jako *Godzinki*. Ujawnienie po tylu latach dziewięciu nieznanych dotąd utworów poety zasłużyło na wydanie w postaci tomu, ilustrowanego niepublikowanymi również dotąd pracami ekspresjonistów z grupy Bunt- Stefana Szmai, Margarete Kubickiej, Jerzego Hulewicza. Piękna grafika kolorowana Jerzego Hulewicza, przygotowana na okładkę projektowanego przez zaprzyjaźnionego poetę zbioru wierszy, znalazła się dopiero dziś na swoim miejscu. *Gorzkie żale*, w większości przypisane Wandzie Hulewiczowej, żonie Jerzego, jak rozszyfrowuje dedykacyjne notki o brzmieniu „W. H.” dr Szewczyk-Haake, powstały w latach 1924-1925. Opatrzono 16-stronicowym posłowiem, które zawiera nie tylko opis rękopisu i zasad wydania, ale i rys związku Żegadłowicza z Hulewiczami i szkic interpretacyjny wydanych wierszy, stanowią prawdziwie bibliofilską i ze względów historycznoliterackich ważną pozycję bibliograficzną.

Szkoda, że ów piątkowy program Żegadłowiczowski nie został dostatecznie rozreklamowany - zabrakło polonistów z uczelni akademickich i szkół średnich, studentów i uczniów, wreszcie przedstawicieli prasy kulturalnej. Umknęło uwadze szerszych środowisk to znaczące przecież zdarzenie. Można jednak mieć nadzieję, że publikacja *Gorzkich żali*, dostępna w internetowej księgarni Biblioteki Uniwersyteckiej, zyska zainteresowanie czytelników i krytyków.

Prof. Barbara Judkowiak



FOT. MACIEJ JĘCZYŃSKI

Jerzy Marian Brzeziński

O FORMACYJNEJ ROLI UNIwersYTETU

Wykład wygłoszony podczas uroczystości nadania prof. Brzezińskiemu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Nie wydaje mi się, abym - właśnie tu, w obecności osób, które bądź większość swojego dojrzałego życia (jak mówiący te słowa) spędziły w murach uniwersyteckich, albo kończyły studia uniwersyteckie i spełniają się zawodowo w innych rolach - musiał tłumaczyć, czym jest dla społeczeństwa i jego jednostek uniwersytet, i jak znaczącą odgrywa rolę w umacnianiu państwa, miasta i lokalnych wspólnot.

Wydaje się nam, że dobrze znamy nasz uniwersytet. Ale czy zadawaliśmy sobie kiedykolwiek pytania: A jaki będzie ten nasz uniwersytet za, powiedzmy, 10, 20 czy nawet 50 lat? Czy nadal będzie spełniał swoje dotychczasowe zadania? A może wymaga on jakiejś radykalnej przebudowy - zwłaszcza wobec niesamowitego tempa rozwoju technologii informacyjnych? Czy przekształci się zatem w nowy, powiedzmy, *e-universytet*? I co my, „ludzie uniwersytetu” możemy dziś dla niego zrobić, aby nadal spełniał swoją formującą nową pokolenia rolę?

Tylko profesjonalści?

Przyznam się Państwu, że te pytania nurtują mnie od pewnego czasu. Słowa laudacji i recenzji moich przyjaciół skłoniły mnie do podjęcia próby udzielenia odpowiedzi na pytanie o formacyjną rolę uniwersytetu. Myślę bowiem, że pozostaje ona w cieniu „zimnej” roli związanej z gromadzeniem wiedzy naukowej i przygotowywaniem profesjonalistów, którzy będą umieli skutecznie z tej wiedzy korzystać. Jednak, przy tak zawężonym traktowaniu zadań uniwersytetu, jego rola staje się wyłącznie służebna wobec żądań wielkich korporacji przemysłowych, które chciałyby, aby uniwersytet „kształcił” pod ich dyktando tylko takich specjalistów, którzy będą przydatni „tu i teraz”, którzy będą działać w wąsko określonych algorytmach, którzy będą tylko mniej doskonałymi kopiami robotów ze stron powieści Stanisława Lema. To o nich mówił socjolog George Ritzer, trafnie wyszydzając nowe praktyki „uniwersyteckie”. Nawiązywał do symboliki taśmy z fabryki Forda, która zamieniła ro-

botników w półautomaty. Robią „coś”, jak pisał, ale nie do końca wiedzą „co”. To właśnie taśma Forda zabiła pierwiastek twórczości i odhumanizowała pracę. Podobnie zabije (a może już zabiła?) ducha uniwersytetu, w którym, podobnie jak w fabryce Forda, „nie ma miejsca na twórczość, indywidualność ani osobowość”. Uniwersytety zaczyna też zabijać ich rozrastanie się do - bywa że - gargantuicznych rozmiarów. Co ciekawe, bardzo dobre uniwersytety są małe. Amerykańskie tzw. bluszczone (Ivy League) uniwersytety są rzeczywiście niewielkie: Harvard - 20 tys. studentów, Yale - 12,5 tys., Columbia - 26 tys., europejskie: Cambridge - 18 tys., Oxford - 20 tys., Getynga - 24 tys. Z kolei na drugim krańcu tego swoistego rankingu mieszczą się takie europejskie uniwersytety, jak: la Sapienza w Rzymie - 147 tys., uniwersytet w Bolonii - 96 tys. i Uniwersytet im. Fryderyka II w Neapolu - 100 tys.

Komu prześlemy wiedzę?

Jeżeli państwo nie będzie dbało o swoje (a więc i nasze) uniwersytety, to kto będzie w nich nauczał, kto będzie kształcił nasze dzieci i czy będą one gotowe sprostać, gdy osiągną próg dojrzałości, wymaganiom stawianym przez uczelnie? Czy - jeżeli dziś to zaniedbamy - nie znajdziemy się w sytuacji takiej oto, że nawet gdy będziemy mieli CO powiedzieć, to nie będziemy mieli tego KOMU powiedzieć, a idąc jeszcze dalej nie będzie tego KOGOŚĆ, który byłby zdolny to powiedzieć... Jeżeli, na moment, oderwiemy się od ogólnych rozważań i spojrzymy na nasze polskie podwórko, to uświadomimy sobie, że za ileś lat - jeżeli politycy nie zrealizują swoich wyborczych obietnic - nie będziemy mieli w Polsce komu przekazać owych zapierających dech osiągnięć nauki, bo - najzwyczajniej - przy utrzymaniu dotychczasowego poziomu łóżenia przez państwo wydatków na kształcenie (na wszystkich jego poziomach - od przedszkola począwszy!) nasze społeczeństwo będzie zdominowane przez „standaryzowane gammy, identyczne delty, jednolite epsilon”. Zauważmy, że w huxleyowskiej wizji „wspólnego” świata „[...] u epsilonów [...] nie potrzeba nam ludzkiego rozumu”, a elita społeczeństwa to jednostki „alfa-plus”. Być może nasi potomkowie - przepraszam za tę mało optymistyczną wizję - będą zdolni obsługiwać proste urządzenia i będą jedynie organicznymi dodatkami do wysoce skomputeryzowanych aparatów i linii technologicznych. Nie będą jednak ich autorami. Nie będą, że odwołam się do Arystotelesa, architektami, a jedynie rzemieślnikami, zaś kwalifikacje zdobywać będą w wyższych szkołach zawodowych, a nie na prawdziwych uniwersytetach.

Przy takim, niestety, ale odnoszę wrażenie, że dominującym podejściu do zdefiniowania na nowo zadań uniwersytetu grozi nam dehumanizacja kształcenia uniwersyteckiego, grozi nam spełnienie się nakreślonej przez Raya Bradbury'ego w powieści s-f: 451° Fahrenheita ponurej wizji świata. Świata, w którym doprowadzono do dehumanizacji rodzaju ludz-

niego, w którym pod groźbą spalenia domu, uwięzienia, a nawet egzekucji nie wolno było posiadać książek. To będzie również świat bez uniwersytetów prowadzących badania i studia w dziedzinie humanistyki - no bo kto za to zapłaci?

Bez humanistyki?

Czy o takim uniwersytecie marzymy? Czy chcielibyśmy, aby był to nasz uniwersytet? Gdyby - czego jednak nie dopuszczam - komuś marzyłaby się taka wizja „ścisłego” uniwersytetu, to musiałby też dopuścić (uwzględnić, że wielce prawdopodobny) i taki oto obraz świata przyszłości, zakreślony w tej samej powieści Raya Bradbury’ego:

„[...] Granger dotknął jego ramienia. - Witamy po zmartwychwstaniu. - Montag skinął głową. Granger kontynuował: - Powinien się pan teraz zapoznać z nami wszystkimi. To jest Fred Clement, były profesor katedry Thomasa Hardy’ego w Cambridge, przedtem nim uniwersytet przekształcono w Szkołę Inżynierii Atomowej. A oto doktor Simmons z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, specjalista od Ortegi y Gasset. Profesor West miał niezłe osiągnięcia na polu etyki - obecnie całkowicie zapomnianej dyscypliny - na Uniwersytecie Columbia .

Nie sądzę, abym musiał, właśnie tu, w tej sali, przypominać historię europejskiego uniwersytetu. Pamiętamy bowiem, że tym „pierwszym”, którego powstanie przypominało (po 800 latach) w słynnej *Wielkiej Karcie Uniwersytetów Europejskich*, owej „konstytucji” europejskich uniwersytetów, był Uniwersytet Boloński (założony w 1088 r.). Napisano w niej, między innymi, i te słowa:

„[...] Działalność naukowa i dydaktyczna w uniwersytetach musi być ze sobą nierozdzielnie związana, jeżeli nauczanie ma sprostać zmieniającym się warunkom, potrzebom społeczeństwa oraz postępowi wiedzy. [...] Odrzucając nietolerancję i pozostając zawsze gotowym do dialogu, uniwersytet stanowi zatem najlepsze miejsce, w którym spotykają się nauczyciele, umiający przekazać swą wiedzę i dobrze przygotowani do rozwijania jej poprzez badania naukowe i nowatorstwo oraz studenci, którzy potrafią, chcą i są gotowi wzbogacać swe umysły tą wiedzą [...] Uniwersytet jest powiernikiem europejskiej tradycji humanistycznej [...] przekracza on granice geograficzne i polityczne oraz zaspokaja istotną potrzebę wzajemnego poznania oddziaływania różnych kultur” .

Zapomniana formacja?

Ale, co chciałbym szczególnie podkreślić, uniwersytet jest też tym szczególnym miejscem, w którym nauczyciele i studenci, kształcący i kształcący się, uczą i uczą się tolerancji. Bowiem w „europejskiej tradycji humanistycznej”, co przypomniał autorzy *Wielkiej Karty*, o sile uniwersytetu świadczy wielość orientacji światopoglądowych, wielość poglądów politycznych, wielokulturowość. Uniwersytet - podkreślimy - uczy postawy tolerancji i deza-

probaty dla przejawów etnocentryzmu i antysemityzmu, obskurantyzmu czy fundamentalizmu religijnego.

Uniwersytet spełnia zatem, obok dwóch funkcji: budowania wiedzy (naukowej) i kształtowania umiejętności (podkreślimy, iż na tej pierwszej nadbudowanych) także, równie ważną, funkcję formacyjną.

Wreszcie, co uważam za nie mniej ważne, uniwersytet jest tym „siedliskiem” dla ludzi nauki czy tym „ogrodem nauk”, który wspominał w tomie swoich esejów Czesław Miłosz, do którego można odnieść słowa pierwszego opata cystersów pelplińskich, Wernera. Miał wypowiedzieć te słowa po przybyciu ze swoimi współbraćmi z Pogódek do Pelplina: Bonum est nos hic esse (*Dobrze jest nam tu być*).

• • •

W Deklaracji Praskiej (2001) powołującej, jak w niej zapisano, „europejski obszar szkolnictwa wyższego” i *Deklaracji z Glasgow* (2005) mówiącej o „silnych uniwersytetach dla silnej Europy” przedstawiona została wizja dobrostanu Europy jako zależnego (także) od kondycji nauki i szkolnictwa wyższego. W tej drugiej pisze się wprost:

„Europa potrzebuje silnych i twórczych uniwersytetów jako głównych aktorów kształtujących europejskie społeczeństwo wiedzy przez

aby uniwersytet dostarczał coraz większej liczby gruntownie, ale też i wąsko przygotowanych specjalistów, stawia przed nim nowe zadania. Jednakże zaawansowane kształcenie specjalistów zdolnych sprostać oczekiwaniom nowoczesnych działów gospodarki grozi odejściem uniwersytetu od jego tradycyjnych, przez wieki utrwalanych zadań - kształcenia na poziomie ogólnym w celu poznania prawdy. Narzucana z zewnątrz konieczność wąskiej specjalizacji prowadzi do nieuchronnego przekształcania uniwersytetu w szkołę zawodową. Grozi - jak to ujął hiszpański myśliciel José Ortega y Gasset - „barbarzyństwem specjalizacji” .

Użyteczność to nie wszystko?

Fascynacja postępową technologią i zmianianie, pod jego dyktando, form życia uniwersyteckiego zapewne doprowadzi do tego, że z owej klasycznej, platońskiej triady wartości: PRAWDA - DOBRO - PIĘKNO pozostanie nam namiastka tylko tej pierwszej, jako że i ona będzie kształtowana w kontekście bezpośredniej użyteczności. Tylko to, co da się przełożyć na zysk, będzie godne uwagi tych, którzy decydują o nakładach finansowych na uniwersytety. Uleganie presji państwa i organizacji biznesowych zapatrzonych w szybki wzrost gospodarczy, widzących uniwersytet w roli swoistej „kserokopiarki” specjalistów-automatów, to zatracenie ideału formowanego przez wielkich

Czy w cyberprzestrzeni, w której będzie zlokalizowany uniwersytet przyszłości, student znajdzie wzorzec osobowy? Czy nie będziemy w cyberuniwersytecie kształcić nowych barbarzyńców?

umożliwienie szerokiego dostępu do studiów, przez rozwój oferty kształcenia ustawicznego oraz przez promocję jakości i doskonałości w nauczaniu, uczeniu się, badaniach naukowych i działaniach innowacyjnych” . Zgadzając się z nakazem budowy silnych (wiedzą naukową) uniwersytetów, chciałbym jednak skupić Państwa uwagę na trzeciej ich funkcji. Zacznę od słów zaczerpniętych z artykułu Tadeusza Sławka pomieszczonego w Nauce, „Uniwersytet i to, co między ludźmi”:

„[...] dzisiaj widzimy bardzo ostro, iż nie wystarczą jedynie wiedza i fachowe umiejętności, aby uczynić świat życzliwszym miejscem nie tylko dla człowieka, ale dla wszystkich istot na nim żyjących. Z jednej strony wciąż jesteśmy częścią oświeceniowego projektu zakładającego nieustanne doskonalenie wiedzy jako warunku czynienia świata życzliwym, z drugiej - widzimy wyraźnie, że zadanie to wymaga czegoś, co wykracza poza ów projekt, a może nawet wręcz go 'warunkuje'. Uniwersytetowi potrzebny jest więc pewien radykalizm po to, aby służyć wiedzy, celebrując ją i doskonaląc, nie uległ całkowicie jej władzy, aby nie dopuścić do tego, by tylko wiedza stała się jedynym »warunkiem« jego istnienia” .

Postępujący dziś, na skalę dotychczas nie spotykaną, rozwój gospodarki, który wymaga,

humanistów, to zatracenie uniwersytetu po-myślanego przez człowieka i dla człowieka, o którym tak pięknie pisał Kazimierz Twardowski w swoim esej: *O dostojności uniwersytetu*.

Docieramy, jak wieszczyl McLuhan, na krańce „galaktyki Gutenberga” i stołujemy się, jak zauważył Ritzer, u McDonalds’a, w jego „restauracji szybkich dań”. Co nas czeka? Świat bez książek?, „Szyby niebieskie od telewizorów” (jak śpiewała przed laty popularna piosenkarka)? W samotności pochłonięty (no bo trudno mówić o jedzeniu) „fast-food”? Budowa, na gruzach starego, nowego e-universytetu, profesor obsługujący platformę e-learningową, a nie komunikujący się, twarzą w twarz, ze swoimi studentami - czy to ma być ceną za umasowanie wykształcenia wyższego oferowanego przez nowy quasi-universytet?

Poszerzanie formuły uniwersytetu i zwiększająca się jego dostępność z jednej strony, oraz, wraz z dynamicznie postępującym doskonaleniem technologicznym, internetyzacja uniwersytetu z drugiej strony, prowadzą do stopniowego odejścia od klasycznej formuły odwołującej się do kreatywnej relacji: „profesor-uczeń”. Chciałbym zauważyć, że w tej relacji nie chodziło tylko o przekazanie wiedzy i kształtowanie umiejętności. Te zapewne można będzie opanować, nie odrywając się od

prywatnego monitora. Trudna dziś do wyobrażenia złożoność oprogramowania komputerowego pozwoli przenieść się studentowi do wielowymiarowego, wirtualnego świata Matrixu braci Wachowskich. To znosi bariery ekonomiczne w dostępności do świata laboratoriów i specjalistycznych kolekcji, o których dziś profesorowie i studenci biednych uniwersytetów działających w „realu” mogą jedynie pomarzyć.

Czy cyberprzestrzeń wychowuje?

Ale, chciałbym wrócić do słów Tadeusza Sławka, nie można patrzeć na uniwersytet tylko przez pryzmat wiedzy. Uniwersytet powinien nie tylko doskonalić studentów w wymiarze instrumentalnym. Uniwersytet powinien także kształtować osobowość studentów, ich postawy prospołeczne, wrażliwość i tolerancję. Może to zabrzmieć staroświecko, ale uniwersytet powinien wychowywać. Czy w cyberprzestrzeni, w której będzie zlokalizowany uniwersytet przyszłości, student znajdzie wzorzec osobowościowy? Czy nie będziemy w cyberuniwersytecie kształcić nowych barbarzyńców?

W tym miejscu nasuwają mi się nieodparte skojarzenia z ogłoszoną przed laty, przez wielkiego myśliciela Karla Poppera koncepcją „społeczeństwa otwartego” (open society). Kształtowanie „społeczeństwa wiedzy” czy „społeczeństwa otwartego” poprzez otaczanie szczególną troską nauki i szkolnictwa wyższego, to budowanie silnych fundamentów pod europejski gmach demokracji i tolerancji. To także skuteczny instrument blokowania mechanizmów kształtowania się - w rodzinie i w szkole - „osobowości autorytarnych” (*authoritarian personalities* wg Theodore Adorno) i „umysłów zamkniętych” (*closed minds* wg Milтона Rokeacha). To, wreszcie, jedna ze skutecznych dróg przygotowania, wkraczającego na scenę dorosłego życia, młodego pokolenia do współistnienia w Europie bez granic politycznych, bez uprzedzeń etnicznych, bez ksenofobii, w duchu otwartości na odmienność; przypodobania go do życia w demokracji.

W głośnym eseju: *Wychowanie po Oświećciu*, Theodore W. Adorno, mając w pamięci obraz Holocaustu, zastanawiając się nad nowym sensem wychowania „po Oświećciu”, doszedł do konstatacji, iż może ono „mieć w ogóle sens jedynie jako wychowanie do krytycznej autorefleksji”, a także, że: „jedyną rzeczywistą siłą, zdolną przeciwstawić się formule Oświećcia, byłaby autonomia - jeśli mi wolno posłużyć się wyrażeniem Kanta; zdolność refleksji, samostanowienia, niewspółuczestniczenia”. Czy zatem - wracając do zgłoszonej na początku wykładu wątpliwości - możemy myśleć, w naszych codziennych kontaktach z młodzieżą, o wzroście technologicznym i gospodarczym jako wskaźnikach rozwoju kraju zależnych od poziomu naszych uniwersytetów jedynie w kategoriach postępu nauk ścisłych? Przenosząc kształcenie do „sieci”, nie ukształtujemy autonomicznego obywatela. Technologia, nawet ta najbardziej zaawansowana, nie rozwiąże wszystkich problemów.

I jeszcze jedno, mówię te słowa jako przedstawiciel nauk humanistycznych i społecznych. Nie mogę zatem nie położyć szczególnego nacisku na formacyjną rolę tych właśnie nauk w kształceniu uniwersyteckim. Zauważmy, że nauki humanistyczne i społeczne dają coś więcej, aniżeli tylko ogólną wiedzę. Te nauki wpływają na ukształtowanie się Osoby. Pozwalają na odnajdowanie siebie we własnej tradycji historycznej i kulturowej, przyczyniają się do kształtowania systemu wartości, uczą szacunku dla prawdy, dobra i piękna.

Humanistyka bez mecenasów?

Zapytajmy zatem: Czy tylko nauki służebne wobec gospodarki, wobec ekonomii mają rację bytu w naszym zbliżającym się do utopijnego „ideału” świecie? Nauki tradycyjnie stanowiące jądro nauk humanistycznych: historia, archeologia, etnologia, literaturoznawstwo i językoznawstwo mają do spełnienia szczególną rolę - nie mniej odpowiedzialną od roli wyżej wymienionych, realizujących służebne wobec społeczeństwa zadania, nauk społecznych. O ile te ostatnie zajmują się przede wszystkim człowiekiem *per se*, to te pierwsze zajmują się jego wytworami. Badania nad korzeniami kulturowymi naszej państwowości, przywracanie zbiorowej świadomości tradycji, pielęgnowanie języka ojczystego, badania nad pomnikami literatury polskiej czy poznanie i zabezpieczenie zabytków kultury materialnej, to podstawowe cele humanistyki. Ale to też cele państwa, które nie chce się odciąć od swojej tradycji, które chce zapewnić jej ciągłość.

Państwo musi wystąpić w roli mecenasów. I jeżeli musi zabraknąć, w dobie kryzysu ekonomicznego, środków na finansowanie różnorodnych zadań nauki, to nie powinno ich zabraknąć właśnie na te priorytetowe zadania, podejmowane przez nauki humanistyczne i społeczne. Akcelerator nowej generacji może być zbudowany w innym, bogatym kraju UE, wielki teleskop będzie nam udostępniony i tak w ramach międzynarodowej współpracy uczonych astronomów i astrofizyków. Ale nikt za nas nie zadba o edukację naszych dzieci. Nikt za nas nie będzie prowadził badań nad językiem polskim. Nikt od nas lepiej nie zbada naszej historii. Nikt też nie zatroszczy się o psychiczny dobrostan naszego społeczeństwa. To musimy zrobić my sami. I do tego potrzebne są nam dobrze wyposażone (przez państwo) i mądrze poprowadzone (przez nas samych)

uniwersytety. Uniwersytety, które nie tylko zabiegają o wiedzę (w tej roli zapewne dobrze wypadnie e-uniwersytet przyszłości) i umiejętności, ale też ukształtują Osobę. Tego drugiego zadania e-uniwersytet nie udźwignie.

Uniwersytet cyberprzestrzeni nie będzie też w stanie kształtować świadomości etycznej badaczy. Wiedza tak, ale wiedza pozyskana w sposób etycznie aprobowany. Jest bowiem tak, że nieetyczna nauka prowadzi do nieetycznej praktyki społecznej. Zatem etyczność „zachowań uniwersyteckich” jest podwójnie ważna: po pierwsze, ludzie uniwersytetu dochodzą do swoich wyników nie tylko nie łamiąc prawa autorskiego, ale też nie naruszając dobrych obyczajów akademickich (bez zmyślania i bez fałszowania wyników badań naukowych); i po drugie, poprzez rzetelne, a więc w zgodzie z etyką pozyskane wyniki, kształtują praktykę społeczną.

• • •

Jako przedstawiciel nauk humanistycznych i społecznych chciałbym zwrócić uwagę na ich szczególną rolę, nie tylko w przygotowaniu przez uniwersytet specjalistów (wiedza + umiejętności), ale także w ich ukształtowaniu. Można tedy wymienić cztery ważne sfery penetracji poznawczej i formacyjnej tych nauk:

1. Edukacja na wszystkich poziomach rozwoju człowieka w pełnym cyklu jego życia
2. Modelowanie postaw społecznych wobec „innych”, otwarcie na przedstawicieli innych kultur, religii, systemów wartości - eliminacja etnocentryzmu i ksenofobii
3. Kształtowanie pozytywnych wzorów zachowań w sferze zdrowia psychicznego
4. Poznanie własnej tradycji historycznej i kulturowej, troska o język polski, kształtowanie wrażliwości estetycznej.

Tak się składa, że mam zaszczyt być honorowany przez uniwersytet, który szczególną troską otacza - śmiem twierdzić, że tworzący fundament pełnego, otwartego uniwersytetu - nauki humanistyczne i społeczne. Wiem też, że taki HUMANISTYCZNY uniwersytet jest potrzebny społeczności regionu kujawsko-pomorskiego. Zatem to także i tu, na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego decydują się losy przyszłych pokoleń, które będą kształtować też dobrostan mieszkańców tego regionu. Bo wiem to tu kształci się (ale też i WYCHOWUJE) tych, którzy o to zabiegają.

ŹRÓDŁY TULY POCHODZĄ OD REDAKCJI

- Por. Ritzer, G. (2007). Siedzimy nigdzie, pijemy nic. *Polityka* (Niezbędnik inteligenta, nr 12) z 20 kwietnia.
- Huxley, A. (1988). *Nowy wspaniały świat*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 11.
- Ibidem, s. 20, 23.
- W sensie: Arystoteles (1983). *Metafizyka*. Warszawa: PWN, s. 4.
- Bradbury, R. (1960). 4510 Fahrenheita. Warszawa: Czytelnik, s. 164.
- Por. Wielka Karta Uniwersytetów Europejskich
- Podaje za: Werner - pierwszy opat pelpliński (2007). *Informator Pelpliński*, 12 (197), s. 18.
- Por. Deklaracja z Glasgow. Silne uniwersytety dla silnej Europy. Za: http://www.eua.be/eua/jsp/en/upload/GLASGOWdeclaration-FINAL_PO.1117550611801.pdf
- Sławek, T. (2009). Uniwersytet i to, co między ludźmi. *Nauka*, 2, 23-36.
- Por. Ortega y Gasset, J. (1982). Bunt mas i inne pisma socjologiczne. Warszawa: PWN, rozdz. XII: Barbarzyństwo „specjalizacji”, s. 126-135.
- Por. Twardowski, K. (1933). O doświadczeniach uniwersytetu. Poznań: Uniwersytet Poznański, Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa.
- Por. Adorno, T. W. (1978). *Wychowanie po Oświećciu*. Znak, 30 (3), 353-366.



Sztuka lektury Lwowa

Siódma już wyprawa studentów Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej do Lwowa odbyła się również tej wiosny. Wyjazdy te, realizowane dzięki mecenatowi władz Instytutu Filologii Polskiej, Wydziału i uczelni, wpisały się na stałe w humanistyczną dydaktykę uniwersytecką, warto więc odpowiedzieć na pytanie, czego uczą się studenci podczas podróży na Ukrainę.

Przed wszystkim - trudnej i porywającej sztuki czytania miasta. Gdy za Milanem Kunderą przyjąć, że Europa to „maksimum różnorodności na minimum przestrzeni”, wówczas Lwów okaże się najbardziej europejskim miastem. Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie, Niemcy, Włosi i inne nacje przynosiły do tego miejsca to, co było najlepsze w ich kulturze. Historia drugiej połowy XX w. tę różnorodność lwowskiego życia w dużym stopniu zatarła, ale wystarczy trochę uwagi, by odkryć bogactwo zapisane w kamieniach miasta. Pomagają w tym książki, dlatego багаж filologów jadących na Ukrainę jest zawsze bardzo ciężki. Warto się jednak potrudzić, bo kiedy - na początku każdej z wypraw - na Wysokim Zamku odczytywany jest najpierw zabawny fragment wspomnień Stanisława Lema, a potem wzruszający, późny wiersz Zbigniewa Herberta, wtedy Słowo i Miejsce wchodzą ze sobą w niezwykłą relację. W tym momencie z wyniosłego wzgórza nie tylko widzimy najpiękniejszą panoramę miasta, ale też zaczynamy słyszeć dziesiątki literackich komentarzy. W następnych dniach liryki Zbigniewa Herberta czytamy przed jego domem, cytujemy Marylę Wolską na łyżczakowie lub Zaświeciu, przy Bernardynach padają fragmenty eseju Józefa Wittlina...

Wsluchiwanie się w literaturę Lwowa byłoby jednak ułomne, gdyby nie złowić uchem ukraińskich wierszy Markiana Szaszkiewicza i

Iwana Franki, a także nie wspomnieć o Szolemie Alejchemie, także lwowianinie, autorze słynnych *Dziejów Tewji Młeczarza*. By dobrze zrozumieć to miasto, trzeba doskonalić zdolność rozumienia tego, co bliskie, choć inne.

Podczas wędrówek po Lwowie studenci uczą się także łączenia przeszłości z teraźniejszością. Podróż do stolicy Galicji nie mogą być wyłącznie nostalgiczne. Poznajemy żywe miasto, ogromnie ważne dla duchowego i naukowego życia współczesnej zachodniej Ukrainy. Wyraźnie odczuwa się akademicki charakter tego ośrodka, pełnego młodych, chętnie nawiązujących rozmowę ludzi, zachęcającego do korzystania z bogatej oferty kulturalnej.

Można dojść do wniosku, że miłość do Lwowa łączy Polaków i Ukraińców. Warto, przede wszystkim poprzez wspólne przedsięwzięcia naukowe i kulturalne, ten potencjał wykorzystać dla obopólnej korzyści. Niestety - we Lwowie nie ma żadnego miejsca, w którym sposób trwały organizowane byłyby spotkania literackie, wspólne wystawy artystów z obu krajów, koncerty. Rozmawialiśmy o tym przed zrujnowaną dziś willą Skiz, którą mieszkańcy Lwowa ofiarowali niegdyś Gabrielu Zapolskiej. Czy ten dom, pięknie położony w bezpośrednim sąsiedztwie Parku Łyczakowskiego, nie mógłby stać się polsko-ukraińskim centrum spotkań młodzieży akademickiej?

W ciągu siedmiu lat już ponad 250 studen-

tów UAM odwiedziło Lwów i jego okolice w ramach wypraw organizowanych przez Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski. To ogromny kapitał - ci młodzi ludzie poznali cenną część polskiej kultury, ale też bez uprzedzeń patrzą na Ukraińców, dobrze rozumieją wspólną przeszłość i zapewne będą potrafili rozumnie tworzyć relacje między dwoma narodami. To ważne, zwłaszcza że niektórzy z publicystów w ostatnich miesiącach, w moim przekonaniu - przedwcześnie i pochopnie, pochwali polityczny program Jerzego Giedroycia. Redaktor paryskiej „Kultury” podkreślał, jak ważne dla polskiej niepodległości jest zbudowanie silnej, skonsolidowanej Ukrainy, mocno zakotwiczonej w Europie. Oby testament Giedroycia wypełniła ta część polskich elit, która, studiując na naszej uczelni, wiedzę o przeszłości i współczesności Ukrainy zdobyła w najlepszy z możliwych sposobów. Przesłanie Lwowa jest bardziej czytelne i przekonujące od wszelkich wykładów czy uczonych opracowań.

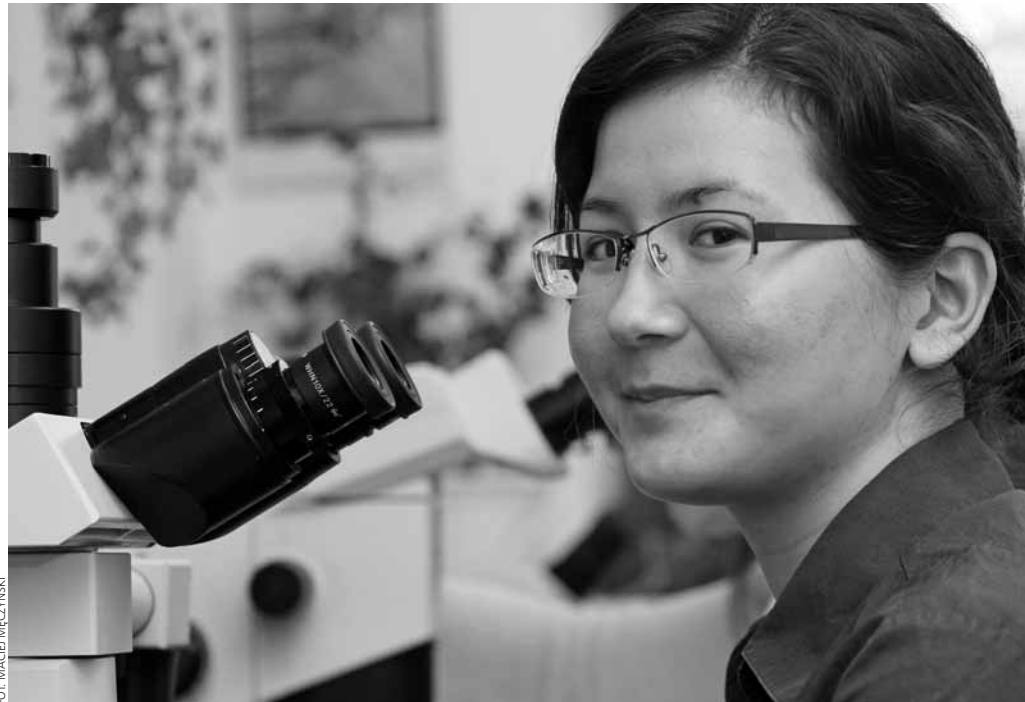
W 1968 roku kardynał Władysław Rubin powiedział: „Lwów, powalony przemocą, milczący, dumny w swym dziejowym majestacie i „Semper fidelis” czeka na dzień, w którym podejmie swą historyczną rolę miasta symbolu jedności i współpracy dla wspólnego dobra bratnich, chrześcijańskich narodów”. Czy to już ten dzień?

Wiesław Ratajczak

Dziewczyny przyszłości

Buszująca w zbożu

Drobnutkiej Wiktorii Szydło prawie nie widać zza kartonów, plakatów i papierowych drzewek (pozostałości po niedawnym Festiwalu Nauki), wypełniających pokój Koła Naukowego Przyrodników UAM. Studentka V roku biologii, opowiada o badaniach, które przyniosły jej wyróżnienie w prestiżowym konkursie „Dziewczyny przyszłości. Śladami Marii Skłodowskiej-Curie” zorganizowanym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz miesięcznik „Elle”.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

W konkursie, którego celem jest promowanie studentek kierunków inżynierskich, technicznych, matematycznych i przyrodniczych, nagrodzono badania Wiktorii nad zmiennością cech morfologicznych i parametrów zasiedlenia populacji żywicielskich szpecielea *Aceria tosichella* w Polsce. Widząc nasze niemrawe miny, studentka szybko wyjaśnia: - „Mój” szpeciel to roztocz, który przenosi wirusy atakujące zboża. Prowadzę badania w oparciu o materiał zdobyty w różnych częściach kraju. Działalność szpecielea to poważny problem np. w Ameryce Południowej, gdzie wirusy potrafią zniszczyć ok. 5 % plonów. Nagrodzone badania to podstawa pracy magisterskiej, którą Wiktorii pisze pod opieką dr Anny Skorackiej z Zakładu Taksonomii i Ekologii Zwierząt w Instytucie Biologii Środowiska. - Myślę, że badania, które prowadzimy z całym zespołem, mają charakter użyteczny, a ich wyniki będą użyteczne społecznie. Dzięki temu w kolejnych etapach możliwe będzie dofinansowanie z programów europejskich - uważa dr Skoracka. To właśnie promotorka poinformowała Wiktorię o ministerialnym konkursie:

- Staram się na bieżąco śledzić podobne wydarzenia. Wiktorii wydawała się idealną kandydatką, bo jako studentka wyróżniała się z jednej strony skrupulatnością, a z drugiej zdolnością myślenia dedukcyjnego i samodzielnego wyciągania wniosków z badań. Miała też stosowny dorobek naukowy, który był podsta-

wą przyznawania nagród w konkursie - podsumowuje pani doktor. - Myślę, że połowa sukcesu studenta zależy od promotora - kompletuje opiekunkę Wiktorii Szydło: - Doktor Skoracka zawsze bardzo mi pomagała i zachęcała do badań - dodaje.

Nagrodzeni za popielice

To jednak nie pierwsza nagroda zdobyta przez zdolną studentkę. Wspólnie z drużyną (w jej skład wchodziła m.in. koleżanka Wiktorii z roku Agata Czapracka oraz studenci informatyki UAM Szymon Majewski i Łukasz Michniewicz) zwyciężyła też w krajowym etapie konkursu „ImagineCup 2008” organizowanym przez firmę Microsoft. Studenci wymyślili program informatyczny „Life Tracker”, który służy do śledzenia w czasie rzeczywistym, jakimi ścieżkami poruszają się zwierzęta. Innowacyjność pomysłu polegała m.in. na tym, że ułatwia on śledzenie ruchów niewielkich zwierząt, którym nie można wszczepić nadajników, bo są one dla nich zbyt ciężkie. Pomysł napisania programu narodził się podczas badań nad popielicami, prowadzonych pod opieką dr. Mirosława Jurczyszyna w Kole Naukowym Przyrodników. - Bardzo cieszę się z udziału w tamtym projekcie - wspomina Wiktorii - Dzięki niemu zrozumiałam, że praca w zespole składającym się z osób o różnych zainteresowaniach i predyspozycjach pozwala działać w dziedzinach pozornie odległych i osiągać dobre rezultaty.

Dalsze plany

Wiktorii chciałaby kontynuować naukę na studiach III stopnia. - Po skończeniu liceum pragnęłam studiować biotechnologię, jednak trafiłam na biologię i nigdy tego nie żałowałam - wspomina. - Dużo satysfakcji sprawiło mi działanie w kole naukowym, choć ostatnio mam na to mniej czasu. Za ciekawe doświadczenie uważa też udział w programie Erasmus i pobyt w Oslo: - Szczególnie rzuciły mi się w oczy dwie różnice między studiowaniem w Polsce i Norwegii. W Oslo na pierwszych zajęciach z każdego przedmiotu prowadzący rozdawali skrypty z notatkami na cały semestr. Podczas wykładów wystarczyło więc tylko zapisywanie dodatkowych uwag. Drugim zaskoczeniem było dla mnie to, że do zdania egzaminu nie trzeba umieć całego materiału z zajęć. Z zasady podczas wykładów przedstawia się tam więcej informacji dla osób szczególnie zainteresowanych daną dziedziną - wyjaśnia Wiktorii.

Na koniec rozmowy, pamiętając o feministycznej wymowie konkursu (uroczyste wręczenie nagród odbyło się w Warszawie 11 czerwca), nie sposób nie zapytać, kim właściwie czuje się Wiktorii Szydło - biologiem czy biolożką? - Chyba raczej biologiem, ta druga forma póki co nie jest zbyt powszechnie używana i może dlatego trochę „kłuje” w uszy - zamyśla się na chwilę studentka. - Ale za „biolożkę” też się nie obrażam.

Ewa Woznińska

Aula koncertowa

• Muzyczny maj rozpoczął się (3. V) koncertowym wykonaniem opery G. Fr. Haendla „Alcesta”. Po raz pierwszy w Polsce zabrzmiało to dzieło i stanowiło zarazem otwarcie festiwalu „Haendel 2010”, którego gospodarzem była poznańska Orkiestra Barokowa „Accademia dell’Arcadia”.

• Filharmonia natomiast poświęciła aż dwa wieczory (6. i 7. V) twórczości dwóch polskich kompozytorów z kręgu raczej tzw. lżejszej Muzy - Władysławowi Szpilmanowi (1911 - 2000) i Henrykowi Warsowi (1902 - 1977). Pierwszego dnia świętowano 55-lecie pracy filharmonicznego Biura Koncertowego, powołanego przeszło pół wieku temu dla upowszechniania muzyki w dziesiątkach miejscowości Wielkopolski. Krzesimir Dębski - dyrygent i komentator obu koncertów - dopełnił program prawykonaniem swojej kompozycji „Organismi transcendentali”, stanowiącej pracę doktorską tego wszechstronnego artysty, a ostatnio także pedagoga. Wystąpiło też dwoje pianistów: Julia Samojło i Marek Żebrowski - poznaniak, od wielu lat żyjący za granicą, obecnie w USA, osobiście znający Warsę i popularyzujący jego utwory.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

• Muzyka ze słowem przeplatały się (14. V), podczas kolejnego „Speaking-Concert” - autorskiego dzieła Marcina Sompolińskiego, który przyciągnął do auli tłum, tym razem ciekawych geniuszu kompozytorskiego Gioacchino Rossiniego. Jak zwykle - nasłuchali się muzyki w dobrym wykonaniu (głównie z „Cyrylika Sewińskiego”) oraz mnóstwa ciekawostek i facyjek, także w opowieści dowcipnych wstawek filmowych. Z dyrygentem i narratorem (w jednej osobie) wystąpili śpiewacy: Iwona Hossa, Andrzej Ogórkiewicz, Piotr Friebe, Szymon Wach i Łukasz Motkowicz oraz Orkiestra Collegium F. Półtoręj godziny rzeczywiście „inteligentnej rozrywki” - jak m.in. określono „Speaking-Concerts” w drukowanym programie.

• W sobotę (15. V) odbył się ostatni w tym sezonie Koncert Poznański z nr 404, aczkolwiek - jak pamiętamy - 403. edycję odwołano z powodu żałoby narodowej. Alexander Markovich, 46-letni rosyjski pianista, od 20 lat osiadły w Izraelu, mający w swym dorobku wspólne występy m.in. z Maximem Vengerovem i z Idą Haendel, zagrał Koncert e-moll

Chopina. Owaację (niektórzy nawet wstali) zgotowano artyście dopiero po bisie: własnej parafrazie popularnego walca Manntoifla. Solista dał więc jeszcze jeden bis: wagnerowski temat z „Tristana i Izoldy” w oprac. Liszta. Po przerwie poddano słuchaczy już kolejnej w tym roku próbie; po symfonii Brucknera i programie muzyki współczesnej, teraz zmierzono stopień ich akceptacji dla Koncertu na orkiestrę Beli Bartoka. Filharmonicy pod batutą swego szefa Marka Pijarowskiego mogli być zadowoleni, czy jednak nie za dużo w krótkim czasie tego typu eksperymentów repertuarowych z publicznością, szukającą na Koncertach Poznańskich zgoła innych doznań? Krzysztof Szaniecki, przybliżywszy - na ile to możliwe w 5 minutach - jedno z największych dzieł muzyki XX wieku, nie zapomniał też poinformować, że... „Lech” właśnie został mistrzem Polski.

• Dwukrotnie (21. i 22.V) - na generalną próbę i na właściwy koncert - Rafał Blechacz przyciągnął do auli dawno nie oglądane tutaj tłumy wielbicieli swego talentu. I nie zawiódł nawet najbardziej wymagających. Pianista, podziwiany dzisiaj na najsłynniejszych estradach i z systematycznie realizowanym kontraktem płytowym Deutsche Grammophon, zagrał II Koncert f-moll Chopina rzeczywiście porywająco, a zarazem bez - jakże często ostatnio spotykanych u niektórych solistów - udiwnień i ekstrawagancji. Po frenetycznej owaacji - zachwycił trzema mazurkami (a-moll z op.17 oraz As-dur i cis-moll z op. 50 i nokturnem cis-moll; czterech bisów podobno nie ofiarował dotąd żadnej publiczności w Polsce. Może też częściowo w podzięce za aplauz, jakim poznaniacy nagrodzili artystę - dowiedziawszy się, że całe honorarium za występ przeznacza na fundusz pomocy powodziąnom. Jeszcze też nigdy dotąd nie widzieliśmy w foyer auli takiej kolejki melomanów z płytami i programami, po autografy solisty. W sukcesie tym mieli również swój zasłużony udział filharmonicy pod batutą Wojciecha Rodka, znanego już u nas młodego dyrygenta z Wrocławia, który bardzo dzielnie, omal w ostatniej chwili, zastąpił chorego M. Sanderlinga. Przed przerwą orkiestra wykonała jeszcze dwie suity: Georgesa Bizeta i Gabriela Faure, znacznie bardziej jednak pasujące do programu sprzed tygodnia.

Cały zaś wieczór poprzedziła uroczystość wręczenia przez marszałka woj. wielkopolskiego Marka Woźniaka - jego dorocznych 8. nagród i 15. stypendiów w dziedzinie kultury. Wśród laureatów są: Władysława Stróżyk, od 50. lat zajmująca się w Filharmonii upowszechnianiem muzyki i organizacją widowisk oraz Jacek Sykulski - szef Chóru Akademickiego UAM. Dyrektor naczelny Filharmonii Wojciech Nentwig, otrzymał Odznakę za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego.

• Miłośnikom muzyki operowej Filharmonia sprezentowała (28. V) kolejny koncert z udziałem dwójga młodych polskich śpiewaków z dość dużym już dorobkiem na europejskich scenach. Sopranistka Wioletta Chodowicz i baryton Artur Ruciński z orkiestrą pod batutą Łukasza Borowicza, przypomnieli cocktail znanych arii Belliniego, Donizettiego, Pucciniego, Verdiego i Giordano, doprawiony „kropelkami” Wagnera i Czajkowskiego oraz duetami Pucciniego, a na bis - Mozarta. Filharmonicy mieli też okazję zaistnienia - dwoma uwerturami Verdiego i znacznie lepiej wykonanymi intermezzami Mascagniego i Pucciniego.

• Na dwa ostatnie majowe wieczory muzyczne zaproszono do auli UAM głównie dzieci. Filharmonia (29. V) urządziła tzw. Koncert rodzinny pt. „Dobranocki nie tylko dla najmłodszych”, a (30. VI) Orkiestra Kameralna PR „Amadeus” Agnieszki Duczmal, wspólnie z Ogólnokształcącą Szkołą Baletową, przedstawiła „Opowieść o dziewczynce z zapalkami” - fragmenty baletu Jacka A. Rabińskiego, zainspirowanego baśnią Andersena.

(rp)

Jezuita w stroju konfucjańskim

11 maja 1610 r. zmarł w Pekinie o. Matteo Ricci, jezuita, ewangelizator Chin, pierwszy Europejczyk, który otrzymał zgodę na osiedlenie się w stolicy Państwa Środka. Prawie 30 lat swego życia poświęcił Ricci na zgłębianie chińskiej kultury, by na tej bazie budować nowoczesny i unikatowy jak na XVII wiek model ewangelizowania Chin w duchu poszanowania miejscowych obyczajów i tradycji religijnej, nazwany później metodą akomodacyjną.

Umierając, miał Ricci powiedzieć do swych współpracowników: „Zostawiam was przed drzwiami otwartymi na wielkie cele, lecz nie bez niebezpieczeństw czy trudów”. W jaki sposób następcy Matteo Ricciego wypełnili powierzone im zadania? Jakie owoce przyniósł duchowy i naukowy zasiew rzucony przez Ricciego? Jak jego model ewangelizacji został przyjęty przez misjonarzy innych zgromadzeń i wyznań, przebywających w Chinach? Jaki wpływ osobowość Ricciego wywarła na sposób myślenia i bycia samych Chińczyków, dawnych i współczesnych?

Na te i inne pytania poszukiwano odpowiedzi w trakcie konferencji pt. *Misjonarze między Wschodem i Zachodem. W 400 rocznicę śmierci ojca Matteo Ricciego SI*, która odbyła się 10-11 maja 2010 r. w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów w Obrze. Konferencja miała charakter międzynarodowy (prelegenci przybyli m.in. z Chin, Belgii i Ukrainy) i wpisowała się w bogaty program uroczystości na cześć Matteo Ricciego, które w tym rocznicowym roku odbywają się na całym świecie od Tajwanu po Paryż. Spotkanie odbyło się dokładnie w rocznicę śmierci wielkiego misjonarza Chin. Co więcej, tak jak 400 lat temu, 11 maja wypadł we wtorek, co obradom naukowym i nabożeństwu o szybką beatyfikację o. Ricciego przydało dodatkowego metafizycznego kontekstu, zwłaszcza gdy Artur Wardęga SI (Macau) odczytywał opis ostatnich dni i chwil życia Ricciego, przekazany wiernie przez naocznych świadków.

Uczestnicy konferencji mogli prześledzić funkcjonowanie nauczania Ricciego i jego swoistej „legendy” w ciągłym rozpięciu między Chinami i Europą od momentu śmierci misjonarza (referat Césara Guillena Nuneza, Macau), przez działalność jego duchowych spadkobierców (referaty Noëla Golversa, Leuven; Aleksandra W. Mikołajczaka, Poznań; Katarzyny Prychitko, Poznań), po współczesność (referat Thierryego Meynarda SI, Kanton), wzbogacone wątkami poświęconymi misjom prawosławnym i protestanckim w Chinach.

Kim był Matteo Ricci? Wszechstronnie wykształcony, obdarzony fotograficzną pamięcią, uzdolniony językowo, spędził w Chinach 28 lat, przybrawszy chińskie imię Li Madou oraz strój konfucjański uczonego. Opracował wraz z o. Michaeliem Ruggierim utwór, prezentujący historię chrześcijaństwa i będący wykładnią podstawowych zasad religii katolickiej, pt. *Tian-zhu Shiji* (*Prawdziwa wykładnia Pana Niebios*). Ten wydrukowany w 1584 r. katechizm był



Konferencja w Obrze



Klasztor i seminarium w Obrze

pierwszą książką wydaną przez Europejczyków w Chinach. To w nim po raz pierwszy drukiem ukazało się określenie *Tianzu* - Pan Nieba, którym Ricci posługiwał się dla oddania pojęcia chrześcijańskiego Boga w języku chińskim.

Ewangelizacja cesarstwa chińskiego była dla Ricciego upragnionym celem, a prowadzące do niego środki - najróżniejsze. Jezuita zdobywał zainteresowanie, a później także przyjaźń chińskich dostojników, ucząc ich nauk ścisłych, matematyki, astronomii, kartografii. Odkrywał przed nimi tajniki działania zegarów mechanicznych oraz tajemnice pryzmatów, a równocześnie sam studiował chińską filozofię i tłumaczył najważniejsze dzieła z tej dziedziny na łacinę, żeby przybliżyć je współpracownikom. Gromadził także wiedzę o historii i kulturze Chin, którą porządkował z zamiarem opublikowania w Europie książki, by pokazać mieszkańcom Zachodu świat Dalekiego Wschodu. Dla jednego z chińskich przyjaciół napisał traktat *O przyjaźni*, swoje pierwsze dzieło w języku chińskim. Rozprawa ta zbierała i prezentowała poglądy myślicieli Zachodu na istotę przyjaźni jako duchowego związku, wspólnoty myśli i uczuć. Ricci cytował w niej maksymy i wypowiedzi m.in. Cycerona, Seneki, Plutarcha, św. Augustyna, Erazma z Rotterdamu, interpretując je w duchu konfucjańskim. Traktat wzbudził wśród chińskich intelektualistów wielki entuzjazm i stanowił dla nich inspirację oraz dowód na istnienie głębokiej myśli filozoficznej na Zachodzie.

Dziełem, które przyniosło Matteo Ricciemu największe uznanie i skierowało na niego uwagę samego cesarza, była mapa świata - pierwsza w Chinach mapa całego globu ziemskiego, ukazująca faktyczne rozmiary Chin i otaczających je państw, o których w chińskiej tradycji mówiono, że w sumie nie są większe od małej chińskiej prowincji. Uzupełniona opisanymi w języku chińskim mapą stawała się dla wyznających zasadę izolacjonizmu Chińczyków głównym narzędziem poznania Zachodu.

Żeby jednak nie obrażać ich dumy narodowej, w kolejnych wersjach wydawniczych Ricci przerysował mapę z poszanowaniem dla chińskiej tradycji i umieścił Państwo Środka w jej części centralnej. W ten sposób pozyskiwał przyjaciół, którzy zdobywali dzięki niemu wiedzę, a stopniowo zaznajamiali się również z religią katolicką i część z nich decydowała się na przyjęcie chrztu.

Na jego metody ewangelizacyjne powoływali się przez wieki zarówno misjonarze, jak i sami Chińczycy, którzy twierdzili, że Ricci przebywał w ich państwie tak długo, że nie powinien już być traktowany jak obcokrajowiec, lecz jak rodowity Chińczyk. Do tej opinii przychylił się również cesarz Wanli, który wyraził zgodę na jego pochówek w stolicy i po dziś dzień można oglądać w Pekinie grób Matteo Ricciego.

Ricci i jego współpracownicy jako pierwsi pokazali Chinom Europę, a Europie - Chiny, kładąc fundamenty pod rozwój sinologii. Wprowadzili te dwa odległe światy, dotychczas niemal doskonale siebie wzajemnie nieświadome, w stan chwiejnej równowagi, balansującej między zderzeniem cywilizacji, a dialogiem międzykulturowym. Życie i dzieło Matteo Ricciego, po dziś dzień poważanego także w Państwie Środka, powinny stać się punktem wyjścia do pogłębionego dialogu między Wschodem i Zachodem, do poznania i wzajemnego zrozumienia, nacechowanego tyleż ciekawością, co szacunkiem.

• • •

Organizatorami konferencji byli: Pracownia Humanistycznych Studiów Interdyscyplinarnych (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM), Zakład Historii Kościoła (Wydział Teologiczny UAM), Instytut Konfucjusza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obrady otworzył prorektor UAM prof. Jacek Witkoś.

Monika Miazek-Męczyńska

Do awansu jeden krok

W zakończonym sezonie II ligi siatkówki mężczyzn zawodnicy naszego uniwersytetu byli o krok od awansu do I ligi. Niestety, awansować się nie udało, mimo to perspektywy przed drużyną, reprezentującą barwy naszego uniwersytetu są dobre, o czym mówił trener drużyny na konferencji zwołanej po zakończeniu sezonu.



FOT. ZK MACIEJ / WĘCZYŃSKI

Siatkarzom reprezentującym barwy naszego uniwersytetu, niestety, nie udało się awansować do I ligi. Mimo dzielnej postawy w turniejach barażowych musieli uznać wyższość swoich rywali. Do oczekiwanego awansu zabrakło bardzo niewiele, zakończony sezon można więc uznać za udany. Zdaniem trenera Damiana Lisieckiego i wielu obserwatorów zmagani naszych siatkarzy wyjście z pierwszego miejsca w grupie było już samo w sobie dużym osiągnięciem. Warto wspomnieć, że w fazie zasadniczej rozgrywek nasi siatkarze w pokonali zespół z Kalisza, który był typowany na głównego pretendenta do awansu. Skład AZS UAM nie był budowany pod kątem awansu, ale pod kątem walki o czołową czwórkę w grupie i to założenie zostało spełnione. Pokonanie Kalisza i Zielonej Góry to przede wszystkim zasługa ciężkiej pracy zawodników i sztabu szkoleniowego. Z punktu widzenia sportowego należy stwierdzić, że łatwiej o awans naszym siatkarzom było w pierwszym turnieju, ale, niestety, na przeszkodzie stanęła słabsza dyspozycja zawodników w meczu z ekipą z Ostrołęki.

Zdaniem szkoleniowca naszej drużyny niewiele potrzeba, aby w przyszłym roku znów jak równy z równym bić się o awans do wyższej klasy. Niewielkimi nakładami personalnymi można wzmocnić nasz zespół, który być może już z lepszym skutkiem powalczy o awans. Z drugiej strony nie wiemy, jak będą budowały się inne ośrodki, z którymi o ten awans przyjdzie się nam zmierzyć w bezpośredniej rywalizacji - wyjaśniał grający trener. Pojawienie się tematu wzmocnień zespołu pociąga za sobą pytanie o wiążące się z tym nakłady finansowe. Zdaniem trenera Lisieckiego, już sam uniwersytet daje ze swej strony bardzo dużo, są to zarówno nakłady, jak i wielkie wsparcie.

- *Trudno mówić o pieniądzu, gdyż to nie one grają na boisku* - podkreślał trener Lisiecki. - *Jako przykład może służyć drużyna z Jaworzna, której budżet oscyluje w okolicach 1 miliona złotych, a z którym to zespołem nasi akademicy rywalizowali na parkiecie jak równy z równym. Uważam, że nasza drużyna, mająca budżet w granicach między 400-500 tys., śmiało mogłaby walczyć o I ligę.*

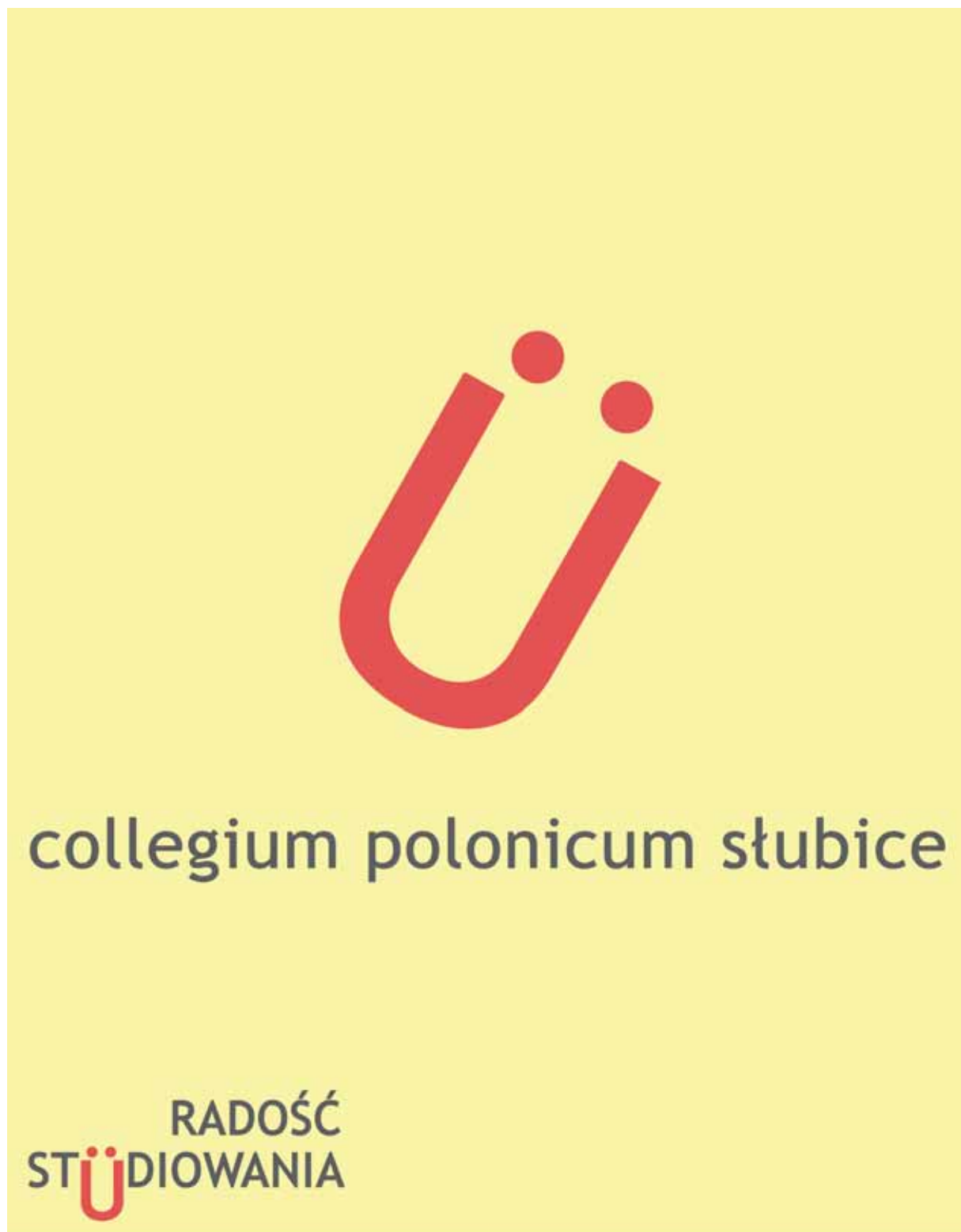
Koniec sezonu to również pytania o zmiany kadrowe w zespole. W ocenie naszego sztabu trenerskiego drużynę niewątpliwie trzeba wzmocnić. Podczas niektórych spotkań dało się zauważyć, że formacjami które szwankowały w naszym zespole, były atak oraz środek. Braki w tych formacjach były dostrzegalne zwłaszcza w turnieju mistrzów oraz w późniejszym turnieju barażowym. Aby zwiększyć szanse awansu w przyszłym roku te pozycje należy wzmocnić. Trener Lisiecki podczas konferencji wielokrotnie podkreślał, jak bardzo drużyna naszych siatkarzy jest związana z UAM, zwłaszcza w perspektywie prawdopodobnych przenosin z hali przy ulicy Młyńskiej do nowo budowanej hali na Morasku. Nowa hala zarówno zawodnikom, jak i kibicom gwarantuje większy komfort. Problemem w przyszłym sezonie może być jedynie w ocenie Lisieckiego niewielka liczba meczów, które będą naprawdę ciekawe, gdyż będą trzy, cztery zespoły, nadające ton całej rywalizacji, a reszta pojedynków może być bardzo jednostronna. Dlatego warto bić się o awans do klasy wyżej, gdyż wtedy każdy mecz będzie bardzo zacięty i trzymający w napięciu. Jak mówi trener Lisiecki, głównym celem będzie ściągnięcie do naszego teamu młodych, ambitnych, uzdolnionych sportowo zawodników, głodnych sukcesów.

Na zakończenie konferencji powróciło jeszcze pytanie o sprawę awansu. Trener Nicola Vettori tłumaczył: trzeba sobie wprost powiedzieć, że obecnie droga do awansu do pierwszej ligi jest bardzo kręta. Po reformie rozgrywek awansować jest o wiele trudniej niż jeszcze dwa lata temu. Przypomnijmy: najpierw drużyna musi znaleźć się w czołowej czwórce swojej grupy, potem zwyciężyć w play-off, które dają przepustkę do turnieju mistrzów. Zwycięstwo w turnieju mistrzów jest dopiero gwarancją awansu.

Perspektywy przed naszymi siatkarzami są z całą pewnością dobre. W niedawno zakończonych mistrzostwach Polski uniwersytetów w siatkówce nasi zawodnicy zdobyli złoty medal uniwersytetów i srebrny medal wszystkich uczelni. Na tym turnieju grało wielu zawodników z pierwszej i drugiej ligi. A nasza drużyna, nie mająca w składzie żadnego zawodnika z tych klas rozgrywkowych, zdobyła złoty medal - to, zdaniem Lisieckiego, napawa optymizmem na przyszłość.

Marcin Krupka





Zwycięski plakat dla Collegium Polonicum

Laureatem konkursu został pan Przemysław Cepak - student kulturoznawstwa na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Laureat konkursu otrzymał nagrodę finansową w wysokości 700 zł ufundowaną przez Fundację na rzecz Collegium Polonicum, a jego plakat będzie reklamował uczelnię.

Zwycięska praca oddaje polsko-niemiecki charakter Collegium Polonicum, używa prostych środków wyrazu, a jednocześnie skłania do zastanowienia się nad przekazem plakatu.